ŚWIATOWID

30 Października 1937
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

nr. 44

MARJA MALICKA I ZBYSZKO SAWAN



ĆWIARTOWANIE OLBRZYMA.



Ostatnio tak na froncie północnym wojny chińsko-japońskiej, jak i pod Szanghajem spadły olbrzymie deszcze, powodując powodzie — co w wybitnym stopniu utrudnia Japończykom posuwanie się naprzód. Na zdjęciu japońska piechota, maszerująca poprzez zalany wodami teren. **Atla tic Ph., Berlin**



Książę Kang-Teh, potomek Dżingis-chana, który na czele mongolskich wojsk walczy po stronie Japonji przeciwko chińskim armjom. **Fot. Scherl, Berlin**



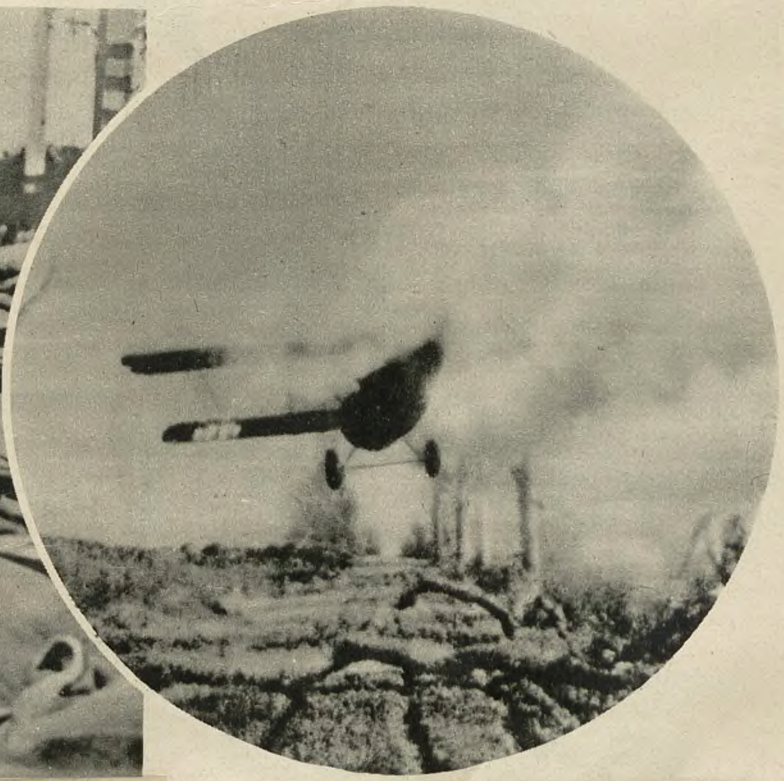
Zalane pod Szanghajem tereny, na których okopała się japońska artylerja. Na dalszym planie widzimy przechodzącą kawalerję japońską wąskim pasemkiem suchej ziemi. **Atlantic Ph., Berlin**

Bezwzględne środki i metody walki, jakie stosuje Japonja w zbrojnym konflikcie z Państwem Środka, świadczą o zrozumieniu przez dowództwo armji japońskiej tego — że, jeżeli w pierwszym gwałtownym ataku nie uda się żołnierzom Mikada zdruzgotać militarnych sił Chin, karta szczęścia może opuścić japońskiego partnera i przejść w ręce coraz lepiej organizujących się i coraz bardziej skutecznie stawiających opór wojsk chińskich. To też Japończycy walczą na dwa fronty. Jeden z nich — to front wojenny, drugi — to pospieszne organizowanie administracyjne już zajętych obszarów, na których odbywają się wielkie manifestacje separatystyczne — żądające przez usta przedstawicieli obsadzonych wojskiem japońskiem prowincyj, osobnego i całkowicie niezależnego od Nankinu rządu. I tak m. in. w mieście Sujuan, stolicy prowincji o tej samej nazwie manifestowało onegdaj na zgromadzeniu publicznem około 10.000 Mongołów i Chińczyków, którzy poza decyzją oderwania się od Nankinu, postanowili wprowadzić daleko idące zmiany nawet... w kalendarzu, znosząc kalendarz chiński, a wprowadzając mongolski, przyczem lata liczyć będą się od daty panowania Dżyngishana. W ten sposób zapomocą „woli ludności zajętych obszarów" Japończycy ćwiartują chińskiego olbrzyma, którego przyszłe losy przedstawiają się dlatego dość zagadkowo.

c.

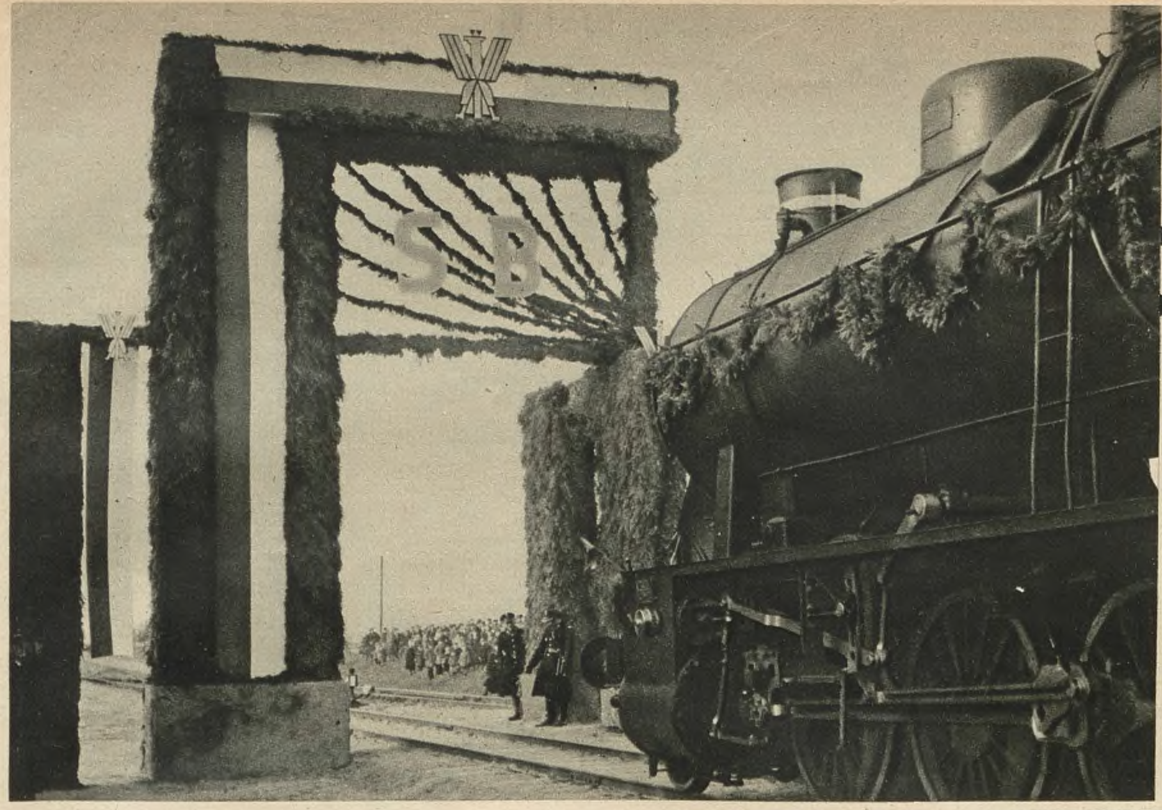


Rowy strzeleckie wojsk chińskich i japońskich pod Szanghajem leżą niejednokrotnie tak blisko siebie, że oddziały w nich znajdujące się, mogą ze względną łatwością bombardować nieprzyjaciela ręcznemi granatami, jak to widzimy na powyższem zdjęciu. **Fot. NYT, Paris**



Tragiczny moment, w którym trafiony chińskim granatem samolot japoński, usiłuje lądować, mimo ogarniających go płomieni. **Scherl, Berlin**

OTWARCIE LINJI KOLEJOWEJ SIERPC–BRODNICA.



W ub. niedzielę odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia nowej linji kolejowej Sierpc—Brodnica, stanowiącej przedłużenie magistrali Płock—Sierpc. Aktu poświęcenia dokonał biskup morski ks. Okoniewski. Po przecięciu symbolicznej wstęgi przez p. ministra komunikacji Ulrycha, ruszył pierwszy pociąg z Sierpca przez bramę triumfalną w stronę Pomorza.

W Brodnicy powitał p. min. Ulrycha p. wojewoda Raczkiewicz, jako gospodarz Ziemi Pomorskiej.

Nowa linja kolejowa posiada niezmiernie ważne znaczenie gospodarcze, łącząc ośrodki rolnicze w województwie warszawskiem, zaniedbane dotąd pod względem komunikacyjnym z Pomorzem i z ośrodkami przemysłowemi, przedewszystkiem zaś z Łodzią.

Lokomotywa pierwszego pociągu wjeżdża na nową linję w Sierpcu.

ZDJĘCIA FOT. W. PIKIEL WARSZAWA



Biskup morski ks. Okoniewski poświęca nową linję kolejową.



Jedna z uczenic dziękuje min. Ulrychowi na stacji w Brodnicy w imieniu swojem i koleżanek za tanie przejazdy kolejowe do szkoły. Obok min. Ulrycha stoi (po lewej) wojewoda pomorski Raczkiewicz.

WSPÓŁPRACA KULTURALNA POLSKO-AUSTRJACKA.



W tych dniach przybył do Warszawy z oficjalną wizytą austrjacki sekretarz stanu dla spraw zagranicznych dr Gwido Schmidt, celem podpisania umowy kulturalnej polsko-austrjackiej. W wywiadach prasowych min. Schmidt podkreślił, że ceni ogromnie zasługi, jakie Polska poniosła dla obrony kultury chrześcijańskiej. Na zdjęciu moment podpisania umowy, przy biurku siedzi min. Schmidt, naprzeciwko minister Beck. Ag. Fot. „Światowid"

MANIFESTACJA ŻAŁOBNA W CIESZYNIE.



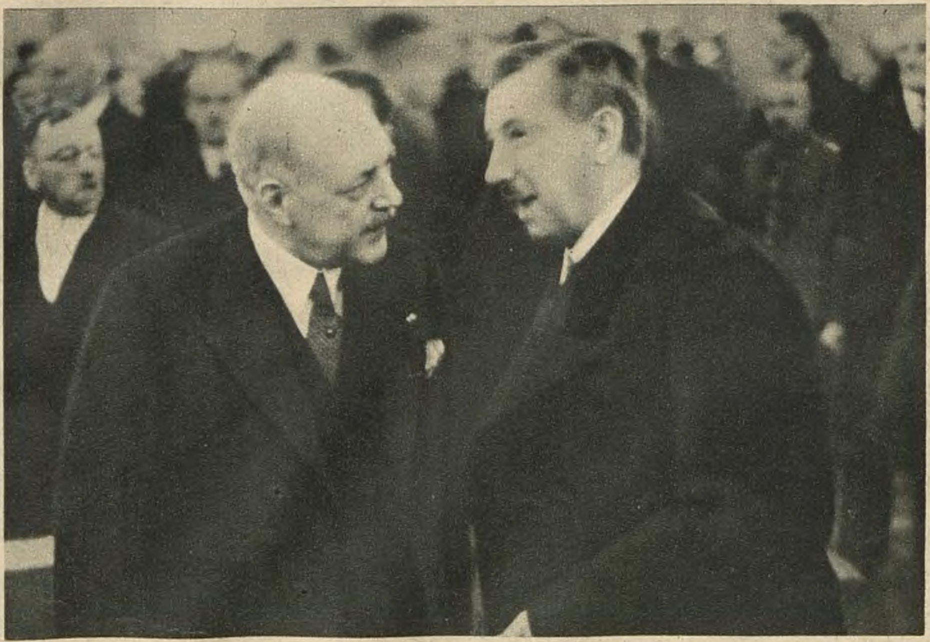
W ub. niedzielę odbyła się w Cieszynie uroczystość przeniesienia zwłok trzech wybitnych śląskich działaczy narodowych, a mianowicie ks. Karola Miarki, Pawła Stalmacha i ks. Ignacego Świeżego do grobu Zasłużonych. W manifestacji tej żałobnej wzięło udział 25.000 ludu śląskiego. Na zdjęciu fragment konduktu pogrzebowego na cmentarzu komunalnym w Cieszynie.



Przedstawiciele władz z wojewodą śląskim dr. Grażyńskim na czele, na cmentarzu przed grobem Zasłużonych w Cieszynie.

ZDJĘCIA FOT. CZ. DATKA, KATOWICE

POŚWIĘCENIE NOWEGO GMACHU FABRYCZNEGO POLSKICH ZAKŁADÓW PHILIPSA S. A. W WARSZAWIE.



Prezes Koncernu dr. Antoni Philips w rozmowie z wicepremjerem inż. Kwiatkowskim.

Istniejące od lat 15 w Warszawie Polskie Zakłady Philipsa S. A. rozwijają się nieustannie, powiększając ilość zatrudnionych pracowników i rozszerzając zakres swej produkcji. Dość powiedzieć, że gdy przy założeniu zatrudniały one 40 robotników, dzisiaj liczba pracujących przekroczyła 1.000.

W tych dniach Polskie Zakłady Philipsa zrobiły nowy wielki krok: został otwarty wspaniały gmach fabryczny dla produkcji odbiorników radjowych. Aktu poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup dr Gall w obecności wicepremjera i ministra skarbu Kwiatkowskiego, ministra Przemysłu i Handlu Romana, podsekretarzy stanu Szembeka, Sokołowskiego i Rosego, oraz zaproszonych przedstawicieli sfer rządowych, gospodarczych, technicznych i prasy.

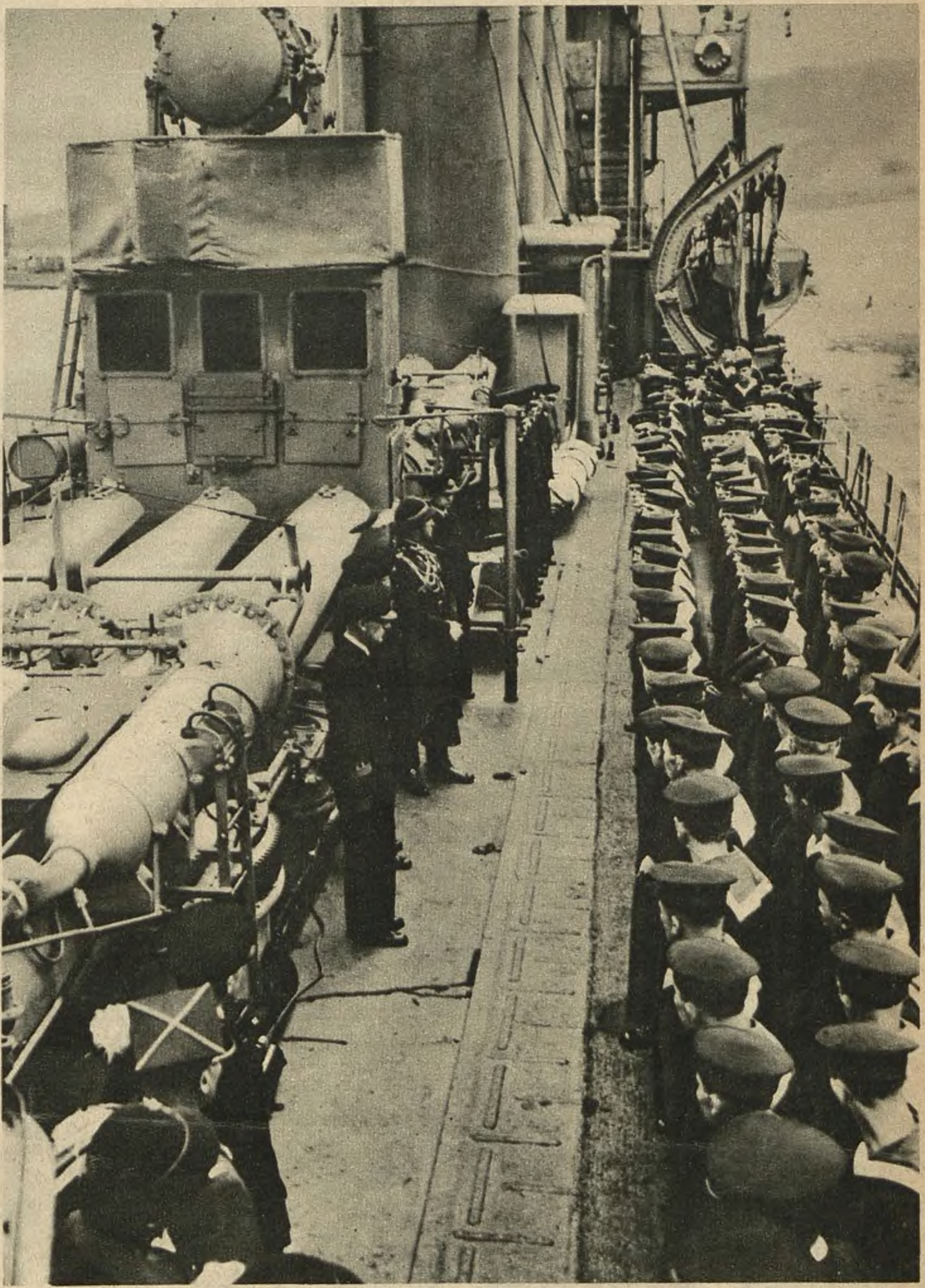
Uroczystość zainaugurował pięknem przemówieniem J. E. ks. biskup Gall, poczem zabrał głos założyciel i prezes światowej sławy zakładów Philipsa w Holandji, dr Antoni Philips, specjalnie przybyły na tę uroczystość. Zobrazował on stały rozwój zakładów Philipsa w Polsce i podniósł zasługi w tym względzie inżynierów polskich i robotników polskich. Piękną francuzczyzną wypowiedzianą mowę zakończył p. prezes Philips okrzykiem: „Vive la Pologne", poczem orkiestra odegrała polski hymn narodowy.

Następnie przemawiał p. minister Roman, wywodząc, że rozkwit zakładów Philipsa w Polsce jest objawem pomyślnie kształtującej się poprawy gospodarczej w kraju, a także stwierdzeniem istnienia u nas warunków, niezbędnych dla rozwoju zdrowej prywatnej inicjatywy gospodarczej.

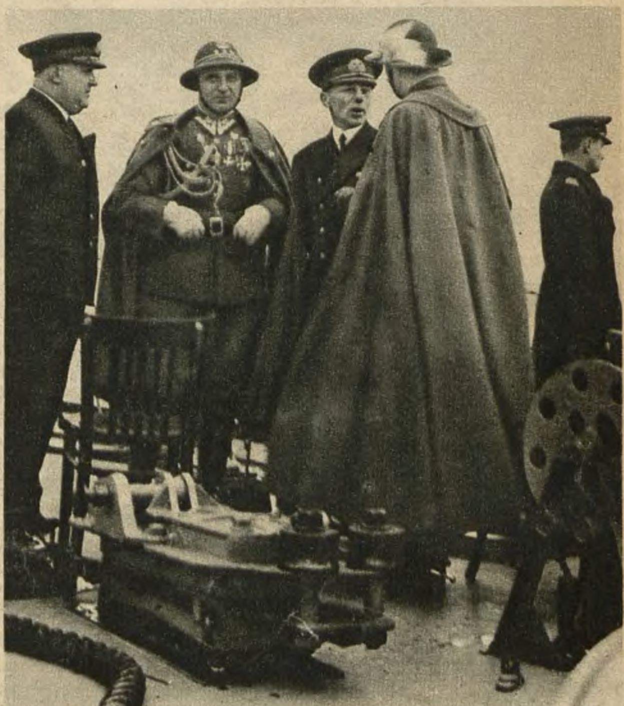
Przemawiali jeszcze b. min. Klarner w imieniu Warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, a także naczelny dyrektor Polskich Zakładów Philipsa Fred Walterscheid i dyrektor techniczny przedsiębiorstwa Custers, obaj w języku polskim, który opanowali zupełnie dobrze w ciągu kilku lat zamieszkiwania w naszym kraju.

Po uroczystości p. wicepremjer Kwiatkowski, min. Roman, podsekretarze stanu i wszyscy goście zwiedzili fabryki i biura pod przewodnictwem dyrektorów i personalu urzędniczego Zakładów Philipsa. Nowoczesne urządzenia techniczne i doskonałe warunki pracy w czystych, higjenicznych, należycie wentylowanych i racjonalnie oświetlonych pomieszczeniach zrobiły na zwiedzających jaknajlepsze wrażenie, utrwalając opinję, że Polskie Zakłady Philipsa, produkujące żarówki wszelkiego typu i odbiorniki radjowe, oraz ich części składowe, należą do wzorowo urządzonych i zorganizowanych przedsiębiorstw.

STRZELCY PODHALAŃSCY NA POKŁADZIE O.R.P. „WICHER".



Dnia 24 b. m. odbyła się w porcie wojennym na Oksywiu na pokładzie O. R. P. „Wicher" uroczystość zbratania piechoty górskiej z marynarką wojenną. Piechotę górską reprezentowała delegacja pułku Strzelców Podhalańskich z dcą pułku i orkiestrą. Delegacja ta wręczyła dowódcy O. R. P. „Wicher" dyplom, nadający O. R. P. „Wicher" odznakę pułkową Strzelców Podhalańskich, ustanowioną w 1919 r. przez gen. Galicę. Po okolicznościowych przemówieniach goście podhalańscy zwiedzili szczegółowo kontrtorpedowiec. Na zdjęciu moment przemówienia dowódcy pułku Strzelców Podhalańskich do załogi O. R. P. „Wicher".



Oficerowie pułku Strzelców Podhalańskich zwiedzają O. R. P. „Wicher" w porcie wojennym na Oksywiu.
Fot. J. Jeżycki, Gdynia

ZGON ZNAKOMITEGO CHIRURGA



W Krakowie, w dniu 24 października zmarł znakomity chirurg i emerytowany profesor Uniw. Jag. ś. p. dr Bronisław de Kader-Kadaras. Zmarły urodził się na Wileńszczyźnie, studjował w Dorpacie, odgrywając tam dużą rolę w życiu kolonji polskiej. W zawodzie swym odznaczał się olśniewającą techniką operacyjną, polegającą na nadzwyczajnej precyzji i szybkości działania. Był również fenomenalnym diagnostykiem. Śmierć Dr Kadera wywołała w Krakowie powszechny żal. Cześć Jego pamięci! Fot. Kuczyński — Kraków.

Z POBYTU MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA W RUMUNJI.



Marszałek Śmigły-Rydz w rozmowie ze szwedzkim następcą tronu na zamku w Sinaia. „P. A. T."



Następca tronu rumuńskiego ks. Michał w momencie promocji na podporucznika. „P. A. T."

W tych dniach udał się do Rumunji Marszałek Śmigły-Rydz, aby wziąć udział w promocji rumuńskiego następcy tronu księcia Michała na podporucznika. Uroczystości te odbyły się w Sinaja, letniej rezydencji królów rumuńskich. Wśród licznie zgromadzonych gości zagranicznych m. in. byli obecni: ks. Fryderyk Hohenzollern, ks. Karol belgijski, ks. Gustaw Adolf szwedzki, arcyksiążę Antoni Habsburg, ks. regent jugosłowiański Paweł i t. d.

Po odczytaniu dekretów królewskich o nominacji ks. Michała na podporucznika i wcieleniu go na stanowisko dowódcy plutonu w pierwszej kompanji, pierwszego baonu strzelców górskich, następca tronu złożył przysięgę, kładąc rękę na sztandarze.

Następnie król rumuński Karol II wygłosił przemówienie, w którem wezwał swego syna, aby godnie przygotował się do tych zadań, które czekają go w najbliższym czasie, jako oficera armji rumuńskiej.

Uroczystości zakończyła defilada i śniadanie na zamku Pelesz.

Jako dar Armji Polskiej, Marszałek Śmigły-Rydz wręczył ks. Michałowi starą karabelę polską.



Marszałek Śmigły-Rydz wita się z ks. Fryderykiem Hohenzollern-Sigmaringen. „P. A. T."



Zamek Sinaia w Rumunji.

Zarówno w drodze do Sinaja, jak i z powrotem do Polski, był Marszałek Śmigły-Rydz przedmiotem serdecznych owacyj ze strony społeczeństwa rumuńskiego, rozumiejącego wagę przymierza, łączącego oba kraje.

Król Karol II nadał Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi złoty medal Karola II, odznaczenie rozdawane osobiście przez króla rumuńskiego monarchom i najwyższym dostojnikom państwowym.

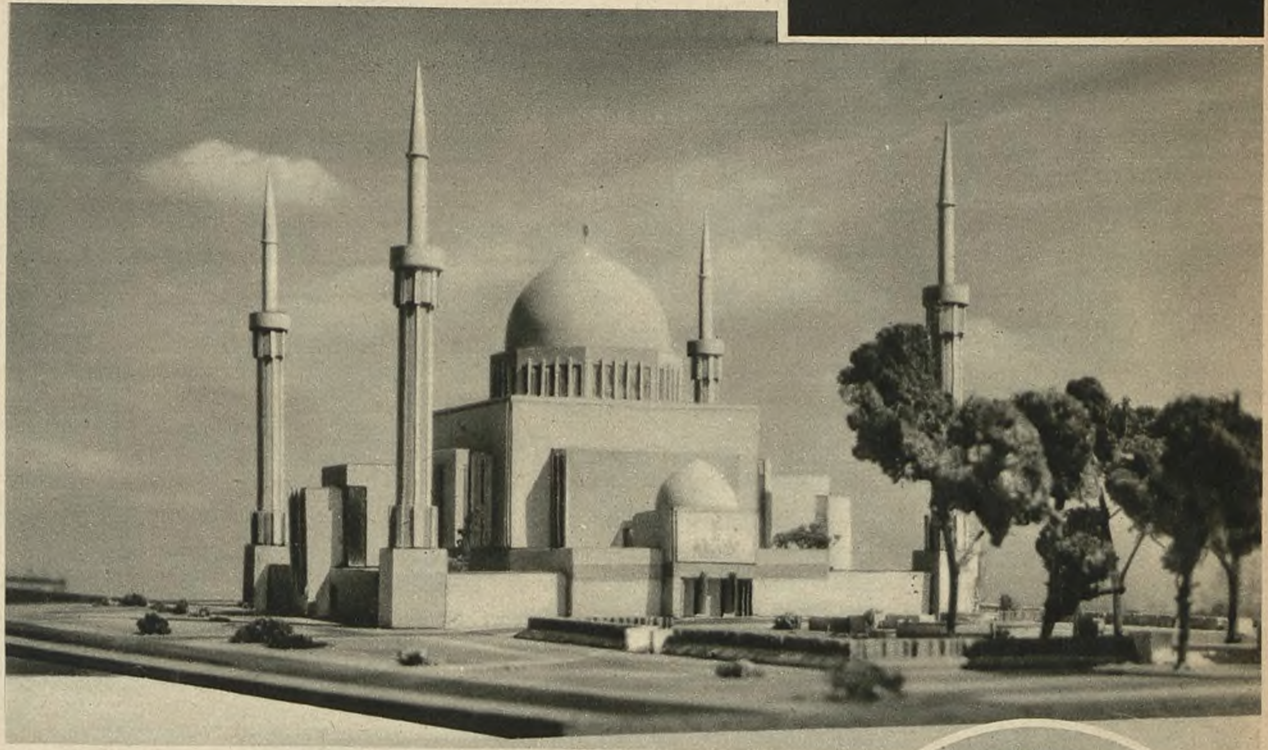
PRZED BUDOWĄ MECZETU W WARSZAWIE.

Wśród mniejszości narodowych w Polsce znajdują się także Tatarzy. Najwięcej jest ich na Kresach Wschodnich, w województwach Wileńskiem i Nowogrodzkiem. Należą oni do 19 parafij.

Głową kościoła muzułmańskiego w Polsce jest mufti dr Jakób Szynkiewicz, zamieszkały stale w Wilnie. Ostatnio odbył on sześciomiesięczną podróż po Egipcie i Indjach, gdzie podejmowano go z wielką gościnnością.



Mufti dr. Józef Szynkiewicz, głowa kościoła mahometańskiego w Polsce.
Fot. „EBZ" — Wilno.



Projekt meczetu w Warszawie inż. Kolendo i Miazka.

Od dwunastu lat istnieje Związek Tatarów w Warszawie, którego prezesem jest p. Abdul Hamid Churamowicz, członek Zarządu Towarzystw Polsko-Tureckiego i Polsko-Irańskiego. Związek ten przystąpił obecnie do budowy meczetu w naszej stolicy. Projekt meczetu, wykonany przez inż. Kolendo i Miazka, oczekuje realizacji.

Polscy Tatarzy, kochający szczerze Rzeczpospolitą, wydają własny miesięcznik p. t. „Życie tatarskie", którego redaktorem jest pułkownik Stefan Tuhącz-Baranow



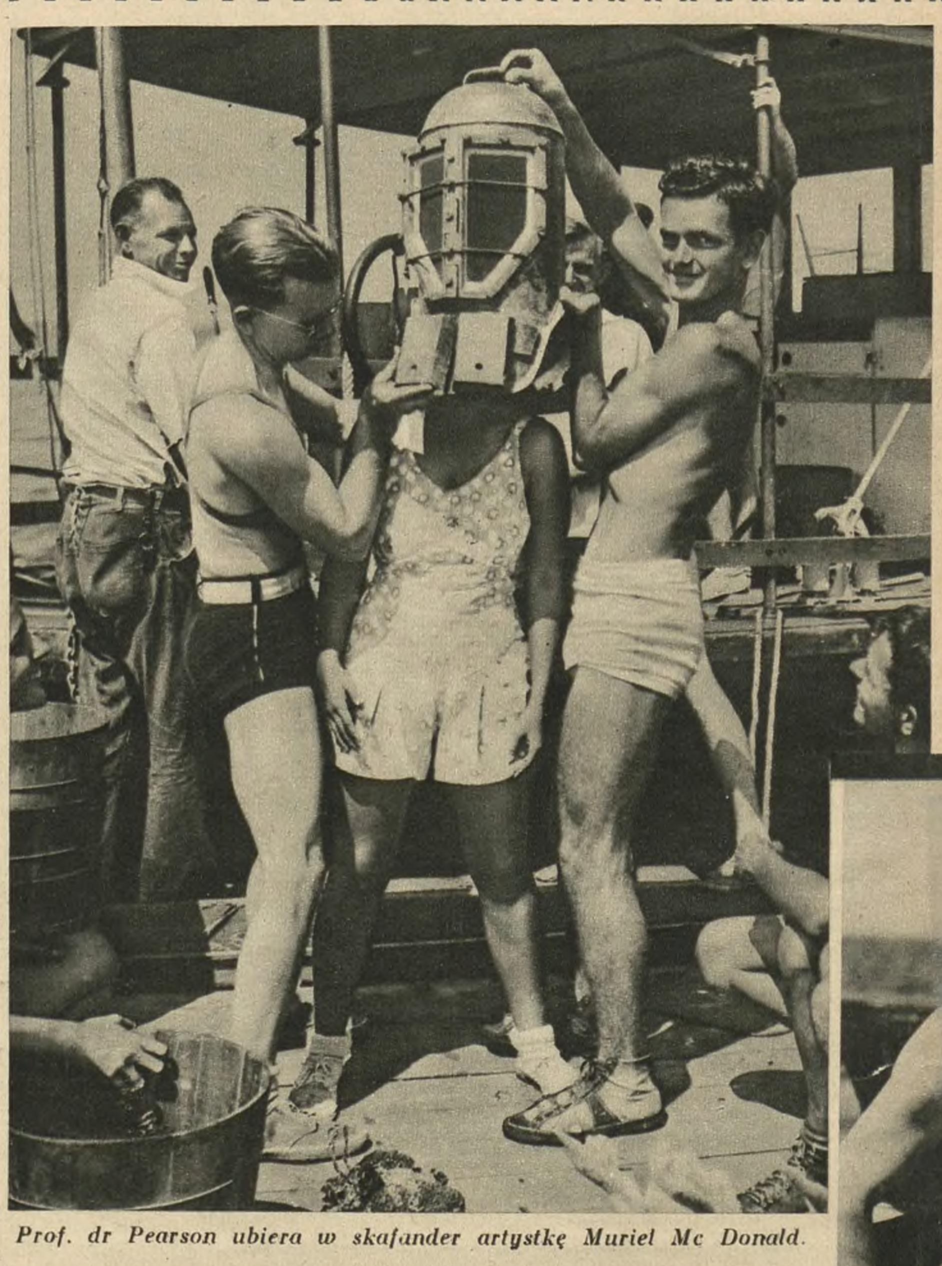
Prezes Związku Tatarów w Warszawie Abdul-Hamid Churamowicz.
— Warszawa.

SPACER NA DNO MORSKIE.



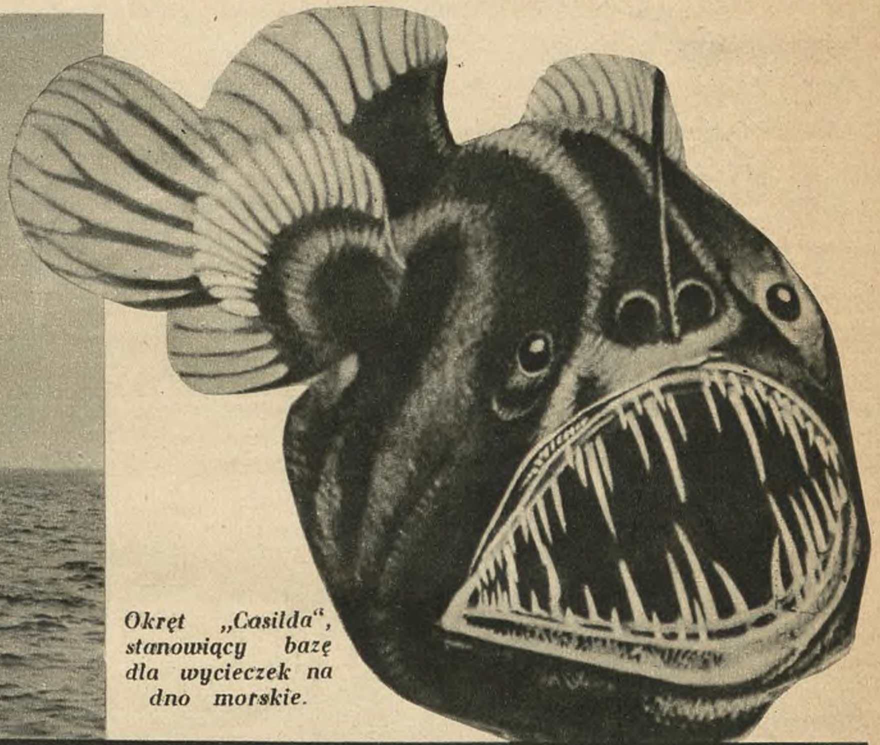
Phyllis Heinrich i Muriel Mc Donald oglądają rybki, wydobyte z głębin morskich.

Na całym świecie obserwuje się wspaniały rozwój turystyki. Zamiłowanie do beztroskiej włóczęgi — równie przyjemne, jak pouczające — wzrasta coraz bardziej. Wy-



Prof. dr Pearson ubiera w skafander artystkę Muriel Mc Donald.

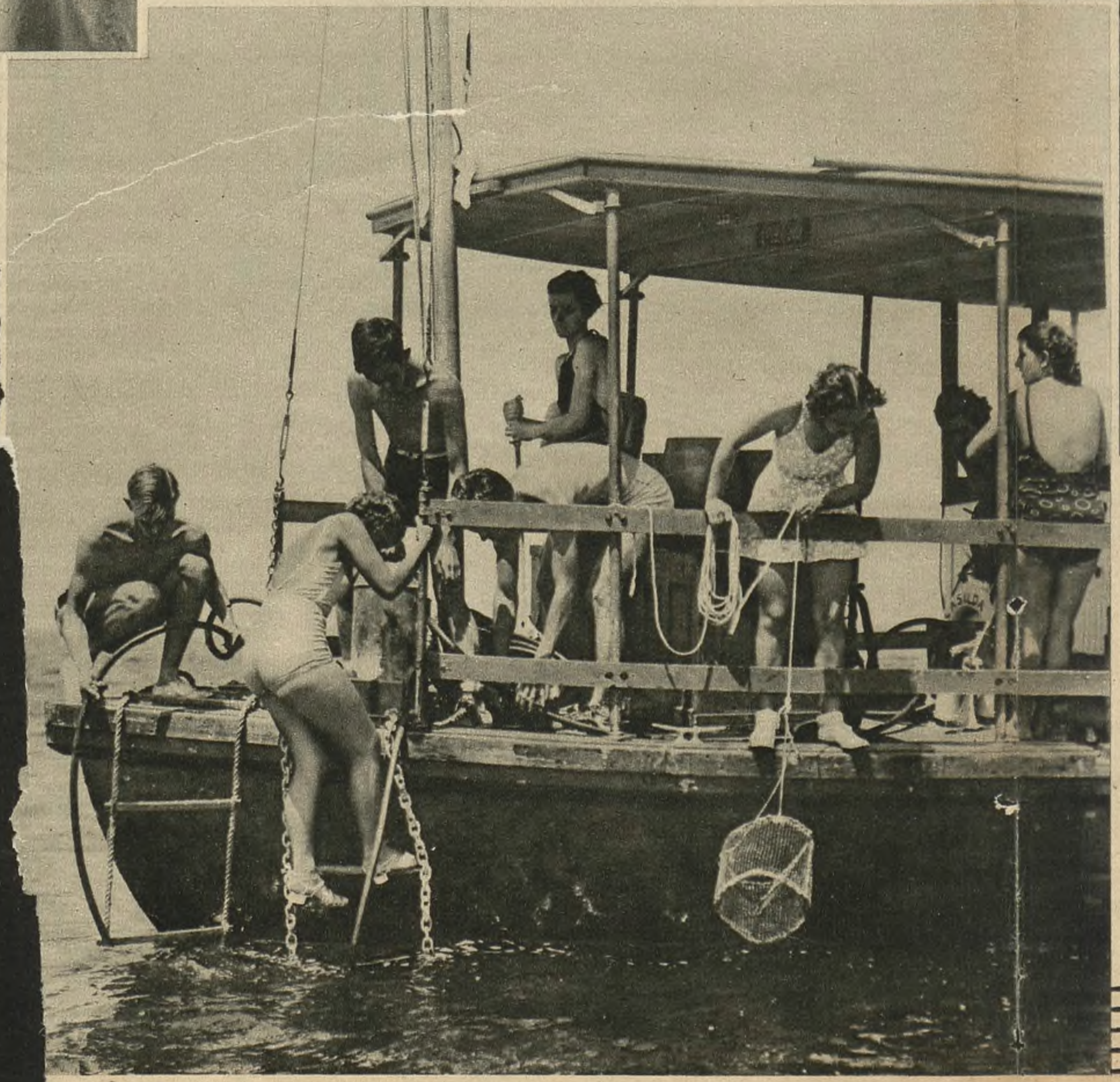




Okręt „Casilda", stanowiący bazę dla wycieczek na dno morskie.



Oglądanie dziwów morskich na pokładzie okrętu.





ZDJĘCIA FRANCIS C. FUERST — GENOVA

Na pokładzie okrętu „Casilda".

Palmiasty koral, wydobyty z dna morskiego.

PIES — CZWORONOŻNY ŻOŁNIERZ

DWUDNIOWE POKAZY PSA SŁUŻBOWEGO W WARSZAWIE

Wielki Stadjon Wojska Polskiego w Warszawie, na którym rozgrywane są najpoważniejsze międzynarodowe mecze piłkarskie, gościł tym razem dwie niecodzienne drużyny... czworonożne. Na boisko wkroczyły dwa oddziały wojskowe, pierwszy wojsk łączności, drugi zaś Korpusu Ochrony Pogranicza. U nóg każdego z żołnierzy szedł posłusznie pies służbowy, który miał zademonstrować zebranej publiczności swe umiejętności.

Pokazy zorganizowane były przez Zarząd Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce; chodziło o spopularyzowanie wśród społeczeństwa psa służbowego, którego rola nie jest u nas jeszcze dość doceniana.

Nagół sądzi się, iż pies w wojsku używany jest wyłącznie przez żołnierzy naszego KOP-u do tropienia przemytników. Tymczasem okazało się, iż służbowy pies wojskowy spełniać może najrozmaitsze zadania, od łatwych, jak stróżowanie objektów i magazynów wojskowych, to tak trudnych, jak... samodzielne zakładanie linji telefonicznej w terenie, pozostającym pod najsilniejszym nawet obstrzałem dział nieprzyjaciela. Współczesne armje, opierając się na bogatych doświadczeniach Wielkiej Wojny, doceniły rolę psa



Najbardziej inteligentny pies w służbie wojskowej, airedale-terrier. Na grzbiecie ma juk z gołębiem pocztowym wewnątrz.



Defilada psów prowadzonych przez podoficerów Korpusu Ochrony Pogranicza.

w służbie wojennej, toteż wszędzie zorganizowano ostatnio na wielką nawet skalę zakrojone szkoły psa służbowego. Najbardziej rozwinięte jest szkolnictwo psów w Niemczech, które nawet eksportują szkolone psy służbowe zagranicę! W ostatnim roku eksportowały Niemcy 50.000 tego rodzaju czworonożnych żołnierzy.

Zebrana publiczność z zainteresowaniem śledzi pokazy odbywające się na boisku. Umieszczony na trybunach megafon objaśnia zebranych o poszczególnych zadaniach i założeniach ćwiczeń. Zrywają się od czasu do czasu gromkie brawa, a nawet śmiechy. Śmieje się zwłaszcza młodzież i dzieci, którym do serca przypadają najwięcej pokazy walki psa z przemytnikiem, którym jest jeden z żołnierzy ubrany w specjalny kombinezon ochronny. Istotnie, w grubem ubraniu żołnierz wygląda wcale pociesznie, rusza się ociężale, jak nurek.

Ale oto zaczynają się bardzo ciekawe ćwiczenia z zakresu służby łączności. Psa używa się w wojsku łączności do wielu posług: pies przenosi meldunki, w specjalnych jukach nosi na grzbiecie gołębie pocztowe, przenosi żywność i wodę żołnierzom, opatrunki i rozkazy. Obciążenie już na jednego psa może dochodzić do 5 kg, i z tym ciężarem pies przebywa nawet znaczne odległości, 5 do 8 kilometrów, kierując się wyłącznie tropem z szybkością 2—5 minut na kilometr. Ciekawym szczegółem przytem jest, iż ażeby pies nie zmylił drogi, co w czasie wojny, gdy tysiące żołnierzy pozostawia w polu ślady, jest bardzo możliwem, używa się specjalnie skonstruowanych śladników. Są to urządzenia, przypinane przez jednego z żołnierzy do buta, a które wydzielają ciecz o specjalnej woni, pozostawiając na długi okres czasu ślad węchowy dla psa. Ciecz używana przez wojsko dla śladników jest zazdrośnie strzeżoną tajemnicą przez każdą z armij.

Najbardziej efektownie wygląda jednak zakładanie przez psa linji telefonicznej. W pierwszym wypadku pies pomagał jedynie swemu „przewodnikowi", t. j. żołnierzowi, swemu panu w tej pracy, ciągnąc wózek z bębnem, na który nawinięto kabel telefoniczny. Następnie jednak pokazano ćwiczenie, gdzie pies biegnąc tylko po tropie, zakładał linję samodzielnie. Miał on na grzbiecie dwa juki. W jednym z nich znajdował się bęben z kablem, rozwijającym się automatycznie w czasie biegu psa, w drugim zaś aparat telefoniczny. W ten sposób bies dobiegał do wysuniętej placówki wojskowej i przynosił tam ze sobą aparat telefoniczny, odrazu gotowy do użytku.

Psy pochodzą z dwóch szkół: szkoły wojsk łączności w Rembertowie i szkoły dla KOP-u w Rawie Ruskiej. Jeśli chodzi o rasę, były to przeważnie owczarki pochodzenia wilków, oraz airedale-terriery; te ostatnie okazały się najbardziej mądre i inteligentne.

— Na wojnie, i wogóle w życiu, zawiedzie najbardziej oddany przyjaciel — mówi do mnie pewien oficer wojsk łączności, z oddziału szkolącego psy służbowe. Natomiast czworonożny przyjaciel-pies, nigdy!

Jest to bardzo głębokie i bardzo słuszne zdanie.

Musimy zatem nauczyć się cenić należycie tych naszych wiernych przyjaciół, którzy — jak się okazało — mogą być wartościowymi żołnierzami w służbie wojskowej!

Romit.



Pies (owczarek niemiecki) pokonywujący przeszkodę.



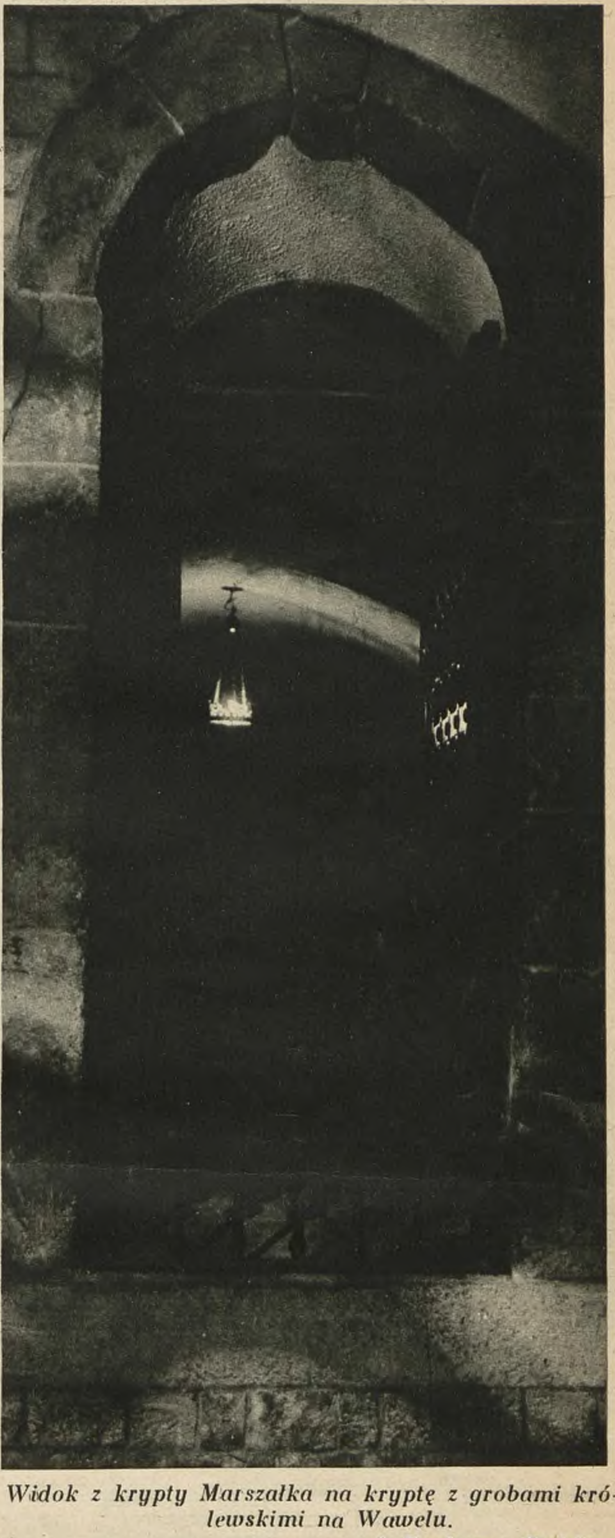
Pies Służby Łączności z wózkiem, zaopatrzonym w bęben, na który nawinięty jest kabel telefoniczny.

ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"



830

ZADUSZKI



Widok z krypty Marszałka na kryptę z grobami królewskimi na Wawelu.

A. Engelman — Kraków.

854





W Dniu Zadusznym na cmentarzu krakowskim.

Ag. Fot. „Światowid".

Niemiecki filozof Nietsche twierdził, że najbliższy nam kraj, kraj, w którym się urodziliśmy i który ponad wszystkie inne kochamy, powinien mieć nazwę od dzieci, a nie od ojców (po polsku ojczyzna, w innych językach patria, la patrie, das Vaterland, i t. d.) bo przecież nie dla ojców, ale dla dzieci żyjemy i pracujemy. Może jest w tem i trochę słuszności, niemniej jednak nazywanie tej ziemi od ojców jest instynktownem, wśród wszystkich narodów od wieków zakorzenionem stwierdzeniem związku, jaki żyjących łączy z tymi, którzy już umarli. Nigdy ten serdeczny związek nie jest tak żywy, jak w dni, szczególnie zmarłym poświęcone. Jak wszędzie, tak i u nas w Zaduszki pielgrzymują żyjący do grobów swoich drogich zmarłych, rzewne wspomnienia gromadzą się w przybytkach zmarłych, bez różnicy ich znaczenia za życia. W skupieniu staje cały naród u trumny Tego, któremu wskrzeszoną Polskę zawdzięczamy, w skupieniu gromadzą się krewni przy skromnych mogiłkach wiejskich cmentarzy.

WIELKI DZIEŃ POLONJI AMERYKAŃSKIEJ.



W Waszyngtonie odbyła się uroczystość przeniesienia zwłok gen. Włodzimierza Krzyżanowskiego z miejsca dotychczasowego spoczynku na cmentarz bohaterów w Waszyngtonie. Gen. Krzyżanowski przybył do Ameryki w 1846 r., zasłużył się w walkach o wyzwolenie murzynów i był pierwszym gubernatorem Alaski. Zmarł w 1887 r. Zdjęcie nasze przedstawia rodzinę generała przy mogile na cmentarzu w Waszyngtonie. Na ławce siedzą: syn Józef i trzy wnuczki. **Photo P. A. N. NY**

ZAMOŚĆ ODNOWIONY.



Kanclerz Jan Zamoyski, założyciel miasta Zamościa. — Fragment obrazu Matejki.



Rynek w Zamościu. — Na prawo renesansowy ratusz



Część podsieni w rynku w Zamościu.



Jedna z odnowionych kamienic w rynku w Zamościu



Kolegjata w Zamościu.



Portal, t. zw. infułacki, przy Kolegjacie w Zamościu.

Bujną i pełną żywotności była przeszłość Zamościa. Założony przez wielkiego kanclerza Jana Zamoyskiego, doradcę i prawą rękę króla Stefana Batorego, był siedzibą akademji, ogniwem handlu na drodze między Lwowem a Warszawą, rzemiosł wszystkich i wielu kunsztów ośrodkiem, a jako zbudowana według najnowszego, pod koniec XVI wieku, systemu włoskiego twierdza, odegrał w dziejach Polski pełną chwały rolę.

Jako miasto zbudowane od fundamentów w ciągu lat kilkudziesięciu (1578—1618) w całości według zgóry nakreślonego planu, był Zamość i pozostał dotąd miastem architektonicznie jednolitem. Plan jego stworzył poznany przez Zamoyskiego w Padwie i stamtąd do Polski sprowadzony inżynier i architekt włoski, Bernard Morando, który osobiście doglądał budowy miasta i był nawet jego burmistrzem.

Zarówno zamiłowania kulturalne Jana Zamoyskiego, jak i pochodzenie architekta zadecydowały o stylowej konstrukcji Zamościa, która pod względem architektonicznym, urbanistycznym i fortyfikacyjnym jest typowem wcieleniem form włoskich z XVI w. i jakby odbiciem Padwy i Werony z tych czasów.

W dziejach Polski odegrał Zamość dużą rolę jako twierdza, zawsze należycie wyekwipowana i umocniona. Na niej zatrzymał się w r. 1648 pochód hord Chmielnickiego na Warszawę, o zdobycie jej daremnie kusił się najeźdźca szwedzki w latach 1655—1657, przy jej wałach toczyły się walki za Konfederacji Barskiej — w r. 1813 pod dowództwem Haukego wytrzymał Zamość długie oblężenie rosyjskie — w r. 1831 był po zajęciu przez wojska rosyjskie Lublina tymczasową siedzibą województwa i bazą działań wojennych na tyłach armji rosyjskiej. I jeszcze w r. 1920 odegrał rolę wojenną przy powstrzymaniu armji Budiennego.

Dziś Zamość jest stolicą zamożnego powiatu, miastem o 29 tysiącach mieszkańców, które przy dobrej gospodarce i ambicji potrafi uszanować swą przeszłość i jej zabytki. A że przeszłość Zamościa zaklęta jest w każdym jego zakątku i prawie każdy dom w śródmieściu był policzony przy pierwszym znanym nam spisie budynków z r. 1655, jest o co się troszczyć.

Rok bieżący zapisze się w kronice Zamościa wdzięcznem wspomnieniem odnowienia rynku. Pracy tej dokonano w nadzwyczajnem tempie, w ciągu pięciu miesięcy, pod ogólnym nadzorem wojewódzkiego konserwatora dra Dutkiewicza i w myśl wskazówek profesora lwowskiej politechniki Bagieńskiego. Kierownictwo robót spoczywało w rękach architekty miejskiego inż. Zaremby. Na nic jednak nie zdałyby się ich najlepsze chęci, gdyby nie nadzwyczajna energja starosty M. Sochańskiego, który rozmiłowawszy się w Zamościu, potrafił im utorować drogę poprzez różne trudności i wzniecić wiele dla tej roboty zapału, oraz systematyczna nieustępliwość burmistrza Wlazowskiego.

Mówiąc ogólnikowo, rynkowi zamojskiemu przywrócono dawny wygląd z przed 300 lat. Odrzuciwszy cały balast grubych i rozsypujących się tynków, szpetnych przyczepek balkonowych, obszarpanych i brudnych szyldów w podcieniach, doczepek i przybudówek, niechlujstwa i tandety, odczyszczono fasady domów, wyrównano ich ropiejące rany i pokryto farbą pastelową w różnych odcieniach, w godnej oprawie umieszczając odgrzebane z pod tynku rzeźby, fryzy, sztukaterje, a w podcieniach wspaniałe portale starych domów.

Ile to było krzyku, gdy przystąpiwszy do tych robót, zażądano od właścicieli zabytków podstawowego remontu, bo prace około odtworzenia sztukaterji i fryzów oraz malowanie fasad odbyło się w myśl ustawy o ochronie zabytków na rachunek skarbu państwa (około 8 tys. zł). Natomiast rekonstrukcja ratusza odbywa się na koszt miasta w całości, przyczem koszt ten wraz z odnowieniem wnętrza ratuszowego nie przekroczył 50 tys. zł.

W roku przyszłym zostaną odnowione stare ulice do rynku przylegające, oraz zamek, który przez dwa wieki był wielkopańską siedzibą Zamoyskich, a obecnie mieści się w nim sąd. Gdy i gmach akademji, mieszczący dziś dwa gimnazja oraz jeszcze kilka innych zabytków zostanie odnowionych, Zamość stanie się jednem z najpiękniej w Polsce zachowanych miast, zabytkiem w całości — pod kloszem cudownej swej tradycji.

T. Op.

WSZYSTKIE FOTOGRAFJE T. OPIOŁA

MĘCARZE

Arcybractwo Męki Pańskiej przy kościele O. O. Franciszkanów w Krakowie.

Podczas uroczystych procesyj kościelnych na terenie Krakowa, uderza widza wśród barwnych tłumów, widok kroczących milcząco, zakapturzonych postaci, ubranych w czarne, powłóczyste, do ziemi sięgające szaty, przewiązane pokutniczym sznurem. Postacie te, jakby z jakiego starego sztychu występujące, zdają się kroczyć na czele jakiegoś średniowiecznego trybunału Świętej Inkwizycji, zwłaszcza wówczas, gdy okryją swoje głowy czarnymi, szpiczastymi kapturami, zaopatrzonymi w małe otworki dla oczu.

Grupa ta, tak bardzo wyróżniająca się od reszty uczestników procesyj, to członkowie Arcybractwa Męki Pańskiej, które ma swoją odwieczną siedzibę przy kościele św. Franciszka, w kaplicy o tej samej nazwie co Arcybractwo, a znajdującej się po lewej stronie nawy głównej bazyliki. Świeckie to bractwo, jedyne w Polsce, a mające „braci" tylko w Rzymie, zostało założone w r. 1595 przez ówczesnego biskupa krakowskiego, ks. Marcina Szyszkowskiego. Celem tego bractwa było: modlić się o zgodę i zjednoczenie wszystkich pod berłem Chrystusa; prosić o zwycięstwo nad niewiernymi, o nawrócenie heretyków i odszczepieńców, o zbawienie i całość Ojczyzny; za zebrane ofiary wykupywanie jeńców; opieka nad opuszczoną dziatwą; wszystkim chętnie i dobrze usługiwać; i stale wszystkim przypominać o rychłej śmierci, słowami: „memento mori!"

Poświęcone specjalnie czci Męki Pańskiej, zobowiązane jest do bardziej uroczystych modłów w piątki, największe zaś uroczystości ich przypadają na dni Wielkiego Tygodnia i na Święto Znalezienia i Podwyższenia Krzyża św.

W dniach tych odbywają się we wspomnianej kaplicy specjalne procesje. Na czele takiej procesji postępuje Krucifer, czyli Niosący Krzyż. Ubrany w czarne, białym sznurem przepasane, szaty, niesie krzyż czarny (bez Zbawiciela) z uczepioną doń koroną cierniową. Obok niego postępują dwaj, z płonącymi w czarnych lichtarzach świecami. Dalej idą starsi Arcybractwa, podobnie ubrani, trzymając w dłoniach pięknie rzeźbione berła, reszta zaś posiada długie czarne laski, zaopatrzone w różne godła Arcybractwa, lub w pożółkłe ze starości (ponad 300 lat) czaszki ludzkie. Modlą się ci t. zw. „męcarze" na klęczkach z podniesionemi w górę rękami przez cały czas modłów, lub leżąc krzyżem na posadzce kaplicy.

Do Arcybractwa tego należą prócz opisanych Braci, także i Siostry. Poznaje się je podczas procesyj po czarnych pelerynkach, nakładanych na zwykłe ubranie.

Józef Germak.



Członkowie Arcybractwa Męki Pańskiej leżą krzyżem podczas modlitwy w kaplicy Arcybractwa w kościele O. O. Franciszkanów w Krakowie.



Procesja Męcarzy.



Męcarz w procesji Bożego Ciała. Fragment obrazu Hipolita Lipińskiego (1846—1884).

ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID".

FILM



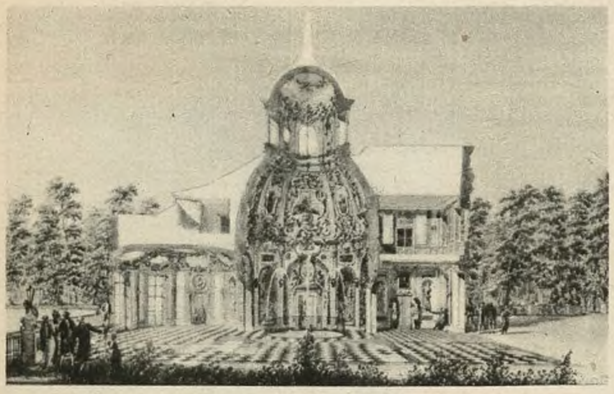
LOUISE CAMPBELL, nowy wamp amerykańskich ekranów. *„Paramount"*

METAMORFOZY PAŁACU ŁAZIENKOWSKIEGO.

Z ciekawej wystawy w Pałacu Łazienkowskim w Warszawie.



Gipsowy model „łazienki" Wielkiego Marszałka Koronnego, ks. Lubomirskiego, zrekonstruowany wedle planów nadwornego budowniczego brandenburskiego, Chrystjana Eltestera z r. 1698.
Ag. Fot „Światowid"



Przekrój „łazienki" ks. Lubomirskiego.
Fot. Józefa Bułhakówna, Warszawa

Marszałek Wielki Koronny, Stanisław Lubomirski, wznosząc w 1690 roku w południowej części swoich ogrodów w Ujazdowie „łazienkę", przeznaczoną, mimo nazwy, raczej dla celów rozrywkowych, niż do kąpieli, prawdopodobnie ani na chwilę nie przypuszczał, że ten barokowy budyneczek za sto lat przekształci się w przepiękny, klacysystyczny pałac królewski, nie mający sobie nieomal równego w całej Europie. Nie myślał też zapewne ks. Lubomirski, zatwierdzając projekt frontowej elewacji tejże „łazienki", że ta fasada, mimo wielokrotnych przeróbek całego budynku, przetrwa niezmieniona do XX wieku i że w murach tej „łazienki" Prezydent Rzeczypospolitej Polski będzie kiedyś gościł monarchę zaprzyjaźnionego narodu.

Takie myśli nasuwały się, kiedy w Łazienkach zwiedzaliśmy urządzoną przez Dyrekcję Państwowych Zbiorów Sztuki wystawę, ilustrującą w bardzo przejrzysty sposób rozwój pałacu i parku łazienkowskiego. W trzech salach pałacu rozmieścił inicjator i w lwiej części wykonawca wystawy dr Jerzy Szablowski ok. 150 obrazów, rycin, planów, szkiców etc., pochodzących z dwóch epok: Marsz. Stanisława Herakljusza Lubomirskiego i króla Stanisława Augusta. Poza gronem specjalistów, niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, jaką jest historja Łazienek i ilu przemianom uległy one, nim uzyskały dzisiejszą wspaniałą postać. Chęć zaznajomienia szerszych sfer społeczeństwa z powstaniem i rozwojem Łazienek była jedną z głównych przyczyn zorganizowania wystawy. Przyczyniła się też do tego konieczność wydobycia właściwych dokumentów historycznych dla należytej konserwacji i restauracji łazienkowskich zabytków architektury, wymagających, ze względu na swe szczególne walory artystyczne, troskliwej opieki i pieczołowitości.

Wystawa ilustruje czasokres od końca XVII w. do połowy XIX stulecia, t. j. od chwili powstania pierwszej na terenie dzisiejszego parku budowli, zwanej „łazienką", aż do czasu wzniesienia przy głównym pałacu, za rządów zaborczych kaplicy prawosławnej, zamienionej po odzyskaniu Niepodległości na kaplicę katolicką. Piękne obrazy i ilustracje zaznajamiają nas zarówno z historją głównego pałacu łazienkowskiego, jak i z szeregiem mniejszych budowli i pawilonów o charakterze mieszkalnym, rozrywkowym, dekoracyjnym i gospodarczym. Wystawa jest tem ciekawsza, że znajdują się na niej także plany budowli do dziś niezachowanych, jak Domu Tureckiego, Cieplarni, Bramy Chińskiej, bądź też jedynie zaprojektowanych, a nigdy nie zrealizowanych, jak Dom Pani Krakowskiej (Izabelli Branickiej), Pomarańczarni Chińskiej, Mauzoleum Rodziny Potockich i in.

Obok planów budowli parkowych poważną pozycję stanowią plany topograficzne parku łazienkowskiego, który z małego zwierzyńca w XVII



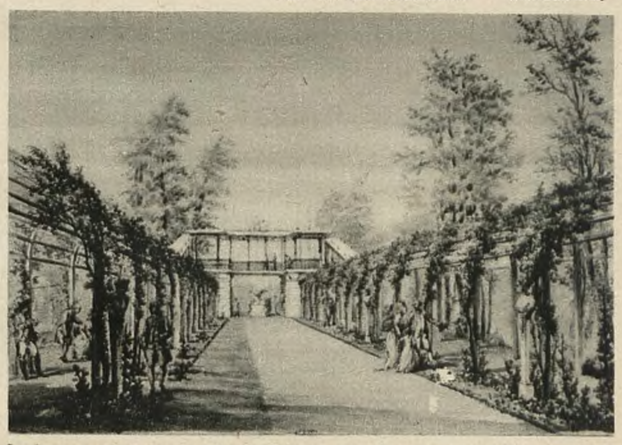
Łazienki królewskie po pierwszej przebudowie w roku 1784.
Fot. Kazimierz Skórski — Lwów.



Łazienki królewskie po przebudowie — z czasów, kiedy nie było jeszcze galeryjek bocznych i teatru — z r. 1789.
Fot. M. Moraczewska — Warszawa.



Widok łazienek z r. 1791 — w stanie, w jakim są dzisiaj. Na prawo widoczny teatr.
Fot. M. Moraczewska — Warszawa.



Jedna z alei łazienkowskiego parku z „mostkiem chińskim", która nie zachowała się do naszych czasów.
Fot. M. Moraczewska — Warszawa.

wieku rozrósł się w epoce Stanisława Augusta w okazały park angielski, jak to ilustrują plany z 1786, 1787 i 1791 roku. Plany, projekty i widoki Łazienek łączą się z nazwiskami wybitnych architektów i malarzy, pracujących w Polsce w XVII i XVIII wieku, jak Tylmana z Gammeren, Chrystiana Eltestera, Jana Chrystiana Kamsetzera, Dominika Merliniego, Szymona Bogumiła Zuga, Piotra Aignera, Bernarda Bellota Canaletta, Fryderyka Antoniego Lohrmanna, Jana Piotra Norblina, Zygmunta Vogla i innych.

Szczególne zainteresowanie na wystawie budzi gipsowy model „Łazienki" Stanisława Lubomirskiego, zrekonstruowany na podstawie planów nadwornego budowniczego brandenburskiego, Chrystiana Eltestera z r. 1698. W przyszłości będzie wykonanych jeszcze kilka takich gipsowych modeli, ilustrujących pałac Łazienkowski we wszystkich fazach jego rozwoju.

W związku z wystawą został wydany piękny, obficie ilustrowany katalog, opatrzony wstępem historycznym i opracowany przez kustosza Łazienek Królewskich dr Jerzego Szablowskiego, głównego organizatora tej niezwykle interesującej i pięknej wystawy.

B. Si.

Wielki sukces zagraniczny najnowszego przeboju „Warner Bros."

Główni bohaterowie głośnego filmu p. t. »Kid Galahad«

Uznana oficjalnie na tegorocznej Wystawie Filmowej w Wenecji za pierwszą filmową aktorkę świata
BETTE DAVIS.



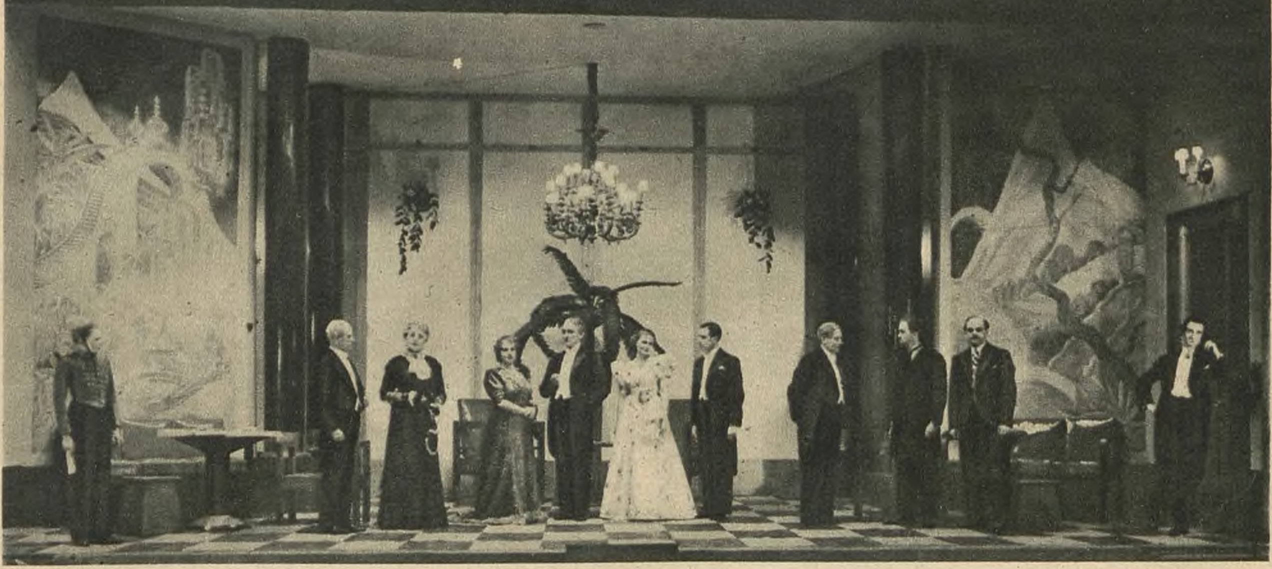
„Ja nazywam się Fluff — Nick poznał mnie w kabarecie. Był dla mnie dobry. Ale ja zakochałam się w innym, który mnie zdradził".

Wielki aktor charakterystyczny, bohater niezapomnianego filmu p. t. „Całe miasto mówi o tem".
EDWARD G. ROBINSON.



„Ja jestem Nick Donati — i choć moje życie, to jedno wielkie ryzyko, pełne zasadzek i niebezpieczeństw, serce moje pozostało czyste!". Fot. „WARNER BROS."

Z TEATRU KRAKOWSKIEGO.



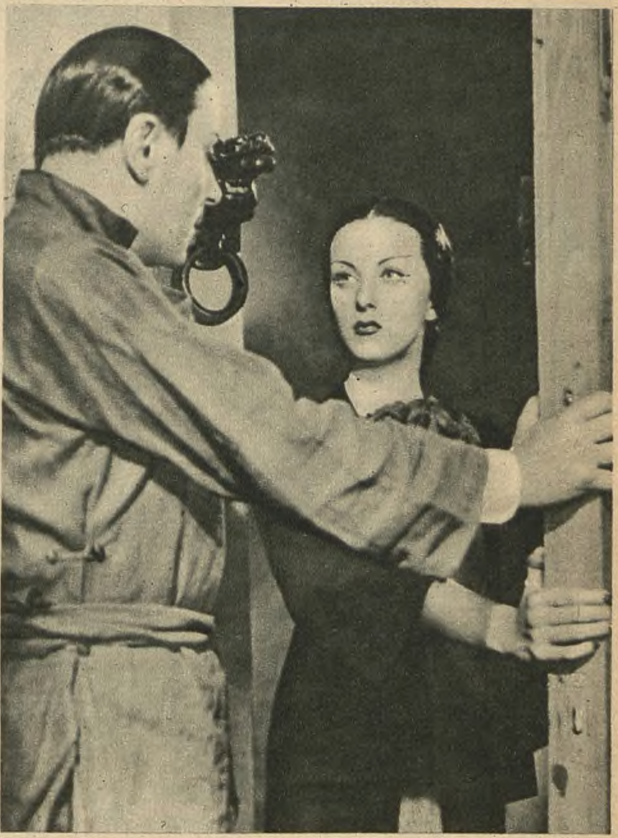
W teatrze krakowskim graną jest obecnie komedja Lichtenberga p. t. „Miljoner", dająca dobrą tytułową rolę świetnemu artyście krakowskiej sceny, Wacławowi Nowakowskiemu. Gra on zbankrutowanego multimiljonera, który jednak w dalszym ciągu na jawie prowadzi fikcyjne interesy, opętany dramatyczną manją prześladowczą. Na naszej ilustracji scena zbiorowa „Miljonera" z pp. (od prawej) Kondratem, Fuzakowskim, Bobrowskim, Turskim, Kaliszewskim, Suchecką, Nowakowskim, Mrowińską i Opalińskim.
Ag. Fot. „Światowid".

IGO SYM POWRÓCIŁ NA EKRAN!



Pamiętamy wszyscy czasy, kiedy przychodziły do nas filmy wiedeńskie z Igo Symem w głównej roli. Polski artysta, który tak dobrze zapisał się w ówczesnej wiedeńskiej produkcji — uchodził w stolicy Austrji za arbitra elegantiarum, będąc wzorem umiaru i wykwintu w ubieraniu się. Po przyjeździe do kraju Igo Sym usunął się z filmu, występując tylko od czasu do czasu na deskach naszych literacko-artystycznych teatrzyków, lub też odbywając tournée po Polsce. Ostatnio jednak, jak się zdaje, żyłka filmowa zwyciężyła i w rezultacie zobaczymy sympatycznego artystę w filmie niemieckiej produkcji p. t. „Serenada". Na zdjęciu fragment akcji „Serenady", na pierwszym planie Igo Sym i Hilde Krahl.
Foto R. Wesel — Berlin

DANIELLE DARRIEUX
W SWEJ NAJLEPSZEJ KREACJI.



Danielle Darrieux jako Japonka Juki w filmie p. t. „Port Artura". Partnerem jej w tym wstrząsającym do głębi dramacie jest Jean Gabin.
Fot. „POLSKI TOBIS"

Zaczyna się od tego, że ta pół-Japonka, pół-Rosjanka w tajemnicy przed bratem, któremu winna, wedle obyczaju japońskiego, posłuszeństwo, poślubia oficera rosyjskiego. Dzieje się to przed wybuchem konfliktu rosyjsko-japońskiego w 1905 r. Brat, kapitan Ivomura, gorący i zapamiętały patrjota japoński, postawiony jest przed faktem dokonanym.

Trzeba uciekać z miasta, gdyż rozpoczyna się już wojna. Ale opuścić miasto oznacza dla małej Juki rozstanie z mężem, którego kocha gorącem umiłowaniem młodego serca. Zostaje. W oczach brata, jego śliczna siostra przestała być Japonką, wyrzekła się swego narodu, do którego on się poczuwa. Juki traci serce brata.

Pewnego dnia do małej Juki przychodzi posłaniec. Mąż ją rzekomo wzywa. Jest to zasadzka. To brat po nią posłał, chce od niej pewnych informacyj, które w łatwy sposób może wydostać od męża. Juki zdaje sobie sprawę ze swego położenia. Wie, że jest wzięta w dwa ognie. Czyż ma wydać rodzonego brata na pastwę kul rosyjskich? A ten brat jest uparty, nie chce słyszeć o ratowaniu swego życia, o ułatwieniu doli małej Juki.

Ukochany mąż wrócił z pola pierwszych potyczek. Mała Juki radaby powetować mu jaknajbardziej tamte straszne chwile, ale jakże sama jest roztrzęsiona! Szef kontrwywiadu rosyjskiego dowiaduje się o obecności japońskiego szpiega w mieście i o wizycie jego siostry, żony oficera rosyjskiego. To jest widoczna zdrada. Podczas wojny niema sentymentów. Za takie rzeczy idzie się pod ścianę.

Ale szef wywiadu posiada serce, zresztą mąż tej pół-Japoneczki ma zasługi dla armji, trzeba go oszczędzać. Udaje się do winowajczyni. W prostych i zdecydowanych słowach tłumaczy jej, czem jest honor oficerski. To znaczy, że powinna się bezgłośnie usunąć, popełnić samobójstwo. — Harakiri.

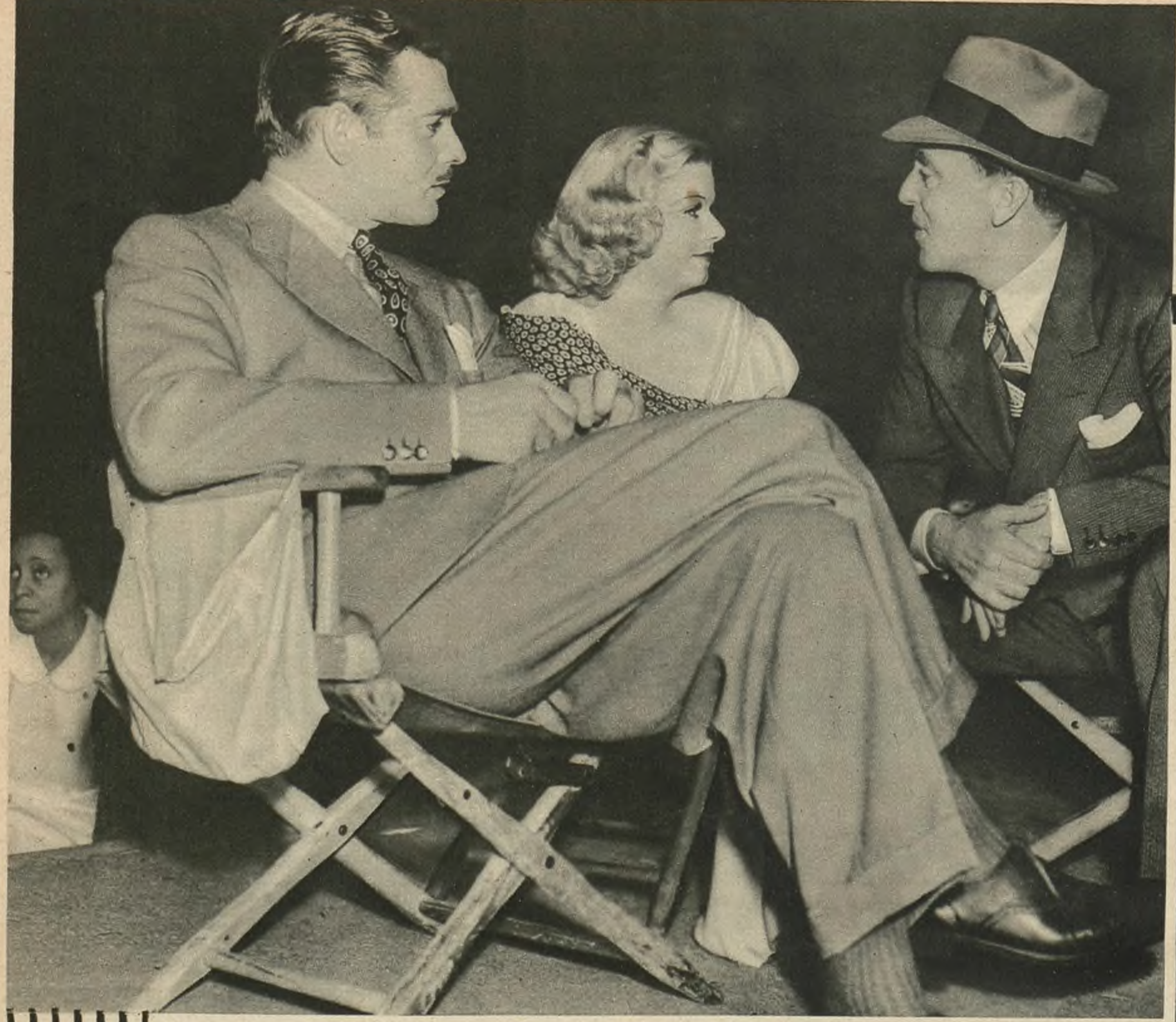
Gdy toczy się rozmowa, zjawia się mąż, który oświadcza dygnitarzowi, że jego małżonka spełniła swą powinność. W biurze wywiadu złożył przed chwilą pismo, w którem małżonka zeznaje ze skruchą o swem widzeniu się z bratem. Trochę to zapóźno, ale jak się powiedziało, szef wywiadu nie jest człowiekiem oschłym. Chętnie napije się herbaty i zapomni o wszystkiem. Trzeba, aby wszyscy zapomnieli.

Ale zły los jest nieodłącznym towarzyszem małej Juki. W tym samym czasie, gdy szef wywiadu oświadcza gotowość zapomnienia o przewinieniu kobiety, zjawia się wpuszczony przez oddaną mu wierną służbę japońską, jej brat, kapitan Ivomura. Zjawił się po tajne dokumenty, które znajdują się w kasie Ranowskiego. Klucz podrobiony ma już w rękach.

Skruszona, biedna Juki wychodzi z pokoju po herbatę dla szefa wywiadu. Po chwili znajduje się przed obliczem brata. Czy miała go wydać na postokroć nieuchronną śmierć?

Zły, okrutny los trapi małą Juki, a śliczna Daniela Darrieux gra swą rolę tak, że kreacja ta wzrusza nawet najbardziej obojętne serce.

Tym, co odeszli...



Ostatnia podobizna Jean Harlow. dokonana w przerwie zdjęć do filmu pt. „Saratoga“. Obok jej partner Clarke Gable i reżyser Jack Convay. Filmu tego Jean Harlow już nie ukończyła... Fot. „M. G. M.“



Sir Guy Standing, jeden z najwybitniejszych aktorów Hollywood'u, którego śmierć w roku bieżącym dotknęła boleśnie wielbicieli jego niepospolitego talentu. Fot. „Paramount“.



Renata Müller, gwiazda pierwszej wielkości europejskiego ekranu, tragicznie zmarła z powodu zbyt radykalnego przeprowadzania odtłuszczającej kuracji. Atlantic-Photo, Berlin

Adela Sandrock, doskonała niemiecka aktorka charakterystyczna, której kreacje wywoływały na widowniach kinoteatrów świata salwy śmiechu — zmarła w ostatnich miesiącach br. Photo „UFA“



Hollywoodzkie niebo podobne jest do prawdziwego nieba nietylko tem, że gwiazdy na niem wschodzą i zachodzą, ale także i tem, że... spadają. Astronomja filmowa pozwala nam obserwować, jak nieraz jedna z tych najjaśniej płonących gwiazd zatoczy nagle łuk i stoczy się w nieznany mrok zaświatów. Smutek przyobleka wtedy filmowy horyzont — ale tylko na chwilę: na opustoszałe miejsce czeka już bowiem cała plejada drobnych gwiazdeczek, żądnych sławy, uznania i bogactwa ich dumnej poprzedniczki.

Głębszy żal i smutek pozostaje tylko w sercach miljona wielbicieli i zwolenników tragicznie zgasłej gwiazdy — uczucia obce nieubłaganym prawom, jakimi rządzi się potężny olbrzym: przemysł filmowy. To też od nas wyłącznie zależy, czy pamięć o uwielbianych i ubóstwianych artystach, którzy najniespodziewaniej osierocili X-tą Muzę, przetrwa próbę czasu i stawi czoło kalejdoskopowo okupującej film inwazji nowości i związanej z nią żądzy wiecznie świeżych i bardziej emocjonujących wrażeń — czy też przeminie tak beznadziejnie, jak beznadziejny jest los taśmy filmowej, która obiegła już wszystkie ekrany świata. Bo film nie dba o swoją przeszłość...

Skrzydła śmierci, które w ciągu kilkunastu ostatnich lat często przesłaniały sobą horyzont X-tej Muzy, zebrały już żniwo bardzo obfite.

Wojna światowa zabrała dwóch zdolnych filmowców: Stellona Rye'a i Curta Starka, męża doskonałej aktorki, pamiętnej „Anny Boleyn“ — Henny Porten. Samobójczą śmiercią zginął w 1919 r. Harry Walden, a w pięć lat później niezastąpiony Max Linder. Tragicznie zakończył życie reżyser Maurycy Stiller, odkrywca Grety Garbo i realizator jej pierwszego filmu pt. „Gösta Berling“.

Gdy mowa o zgasłych „ludziach z za ekranu“, jak nie wspomnieć o dwóch świetnych reżyserach: Pawle Leni'm, ojcu serji filmów niesamowitych — i W. F. Murnau, twórcy takich dzieł, jak „Tabu“ i „Wschód słońca“.

Odeszli ulubieni amanci: Rudolf Valentino, Milton Sills, John Gilbert... Opuściło ekran cały szereg aktorek w kwiecie wieku i u szczytu sławy z Renée Adorée, Lyą de Putti i Barbarą La Mar na czele.

Nie oszczędziła śmierć i wielkich aktorów charakterystycznych — żywo stoją nam przed oczyma kreacje genjalnego Lona Chaneya, nie zapomnimy nigdy fascynującej maski Louisa Wolheima, subtelnie interpretowanych kreacyj Marji Dressler, zwanej „Lon Chaney'em



Ostatnie zdjęcie Ryszarda Bolesławskiego w czasie nakręcania filmu p. t. „Koniec pani Cheney“, wraz z Joan Crawford i Nigel Brucem. Film ten nakręcił nasz rodak tylko w połowie. W kilka dni później już nie żył... Fot. „M. G. M.“

w spódnicy“ i przekomicznych postaci stworzonych przez Willa Rogersa, znanego nietylko z ekranu, ale również z audycyj radjowych i kapitalnych feljetonów, rozrzuconych obficie po czasopismach amerykańskich.

Niedawno znów dobiegła nas wiadomość o śmierci nadzwyczaj zdolnego producenta wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer, Irvinga Thalberga, męża Normy Shearer.

Odeszło tylu innych, o których wspominamy już tylko przy jakiejś specjalnie nadarzającej się okazji.

Rok bieżący dopisał do tej długiej, nigdy nie zamkniętej listy trzy świetne nazwiska, które w historji X-ej Muzy zapisały się już głoskami nie do wymazania.

Pierwsze z nich, należące do rzędu nazwisk najzdolniejszych realizatorów świata, drogie sercu każdego polskiego miłośnika sztuki filmowej — brzmi: Ryszard Bolesławski.

Dzieje jego długiej, początkowo pełnej niepowodzeń karjery — znamy już doskonale z artykułów poświęconych mu przez jego kolegów z niwy teatralnej. Nas interesuje przedewszystkiem jego praca jako samodzielnego reżysera wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer. Nakręcił on długi szereg filmów, których przegląd da nam choć przybliżone pojęcie o charakterystycznych rysach Bolesławskiego jako reżysera-artysty.

Gdy przyjrzymy się uważnie takim filmom, jak „Ostatnia carowa“, „Burza o brzasku“ lub „Ludzie w bieli“, łatwo spostrzeżemy tu znamiona głęboko przetrawionego realizmu, pozbawionego zupełnie pseudo-realistycznej łatwizny i taniego efekciarstwa, które razi nas u większości reżyserów mod-

ciąg dalszy na str. 20-ej



Portret słynnego humorysty amerykańskiego, a zarazem dziennikarza i aktora filmowego, Will Rogersa. Świetny ten artysta, poniósł śmierć ze sławnym amerykańskim lotnikiem Wiley'em Postem podczas lotu naokoło świata. Fot. Keystone



Marja Dressler, osierociła amerykański ekran, stojąc u szczytu sławy.

TYM, CO ODESZLI.

Ciąg dalszy ze str. 19-ej.

nej szkoły amerykańskiej. Jedno z najlepszych dzieł zmarłego reżysera: „Nędznicy" z Marchem i Laughtonem, ukazało nam jego lwi pazur: epicki, szeroko oddychający atmosferą niefałszowanej sztuki, styl ujęcia reżyserskiego. A znów „Malowana zasłona" w/g. Sommerset Maughama wskazała, jak należy transponować na ekran literaturę o zacięciu psychologicznem. We wszystkich zaś filmach Bolesławskiego uderza przedewszystkiem nieomylna interpretacja djalogów, której genezy należy szukać w teatralnej szkole Stanisławskiego, którego Bolesławski był wiernym uczniem. Ostatniego swego filmu pt. „Koniec pani Cheney" nasz rodak już nie skończył. Nieubłagana śmierć zmiotła go z filmowego horyzontu Hollywoodu w momencie najintensywniejszej pracy i najbujniejszego rozkwitu tej niecodziennej indywidualności artystycznej.

Dalsze dwa nazwiska, które już nie ożywią w najbliższej przyszłości afisza kinowego, należą do pary popularnych aktorów.

Jean Harlow — to nazwisko, które nierozłącznie związało się z mianem „platynowej blondynki" i szeregiem niezapomnianych ról. Typowym ich przykładem może być „Żona z drugiej ręki" lub „Stworzona do całowania". Jean stworzyła najzupełniej własny typ: dziewczyny, która poza maską wulgarności i trywializmu oraz pozornego cynizmu w stosunku do życia kryje czułe kochające, zdolne do najbardziej heroicznych uczuć serce. Należała do typu aktorek, które poznawszy i zrozumiawszy raz, podziwiało się później z niesłabnącem zainteresowaniem w każdej następnej roli. A były to role trudne: z bliźniaczo podobnych postaci wydobyć za każdym razem jakiś nowy odcień, świeżą barwę, nowy rys psychologiczny — mogła tylko artystka o bogatych złożach ekspresji aktorskiej. Taką była właśnie platynowłosa Jean.



John Gilbert, „bożyszcze kobiet", zmarł w Hollywood przed paroma laty. *„M. G. M."*

Podobnie jak Ryszarda Bolesławskiego, śmierć strąciła brutalnie jej pełnią blasku jaśniejącą gwiazdę w czasie pracy: przy nakręcaniu filmu „Saratoga", gdzie główną rolę męską kreuje jej najlepszy partner: Clark Gable. Tworzyli oni razem doskonale zgraną parę amantów — ich kreacje z „Chińskich mórz" lub „W Twoich ramionach" pozostaną nam zawsze w pamięci.

Trzecie nazwisko, które osierociło hollywodzki Olimp: Sir Guy Standing — przywołuje nam z pamięci świetnie zarysowane sylwetki: — szlachetnego pułkownika z filmu „Bengali" — emerytowanego manjaka-oficera marynarki z „Annapolis" i cały szereg mniejszych niemniej sugestywnie zagranych ról z „Teraz i zawsze", „Imitacji życia", „Cieni przeszłości" i wielu innych filmów.

Ten ujmujący aktor charakterystyczny nie cieszył się u nas takiem powodzeniem, na jakie niewątpliwie zasługiwał. Kreował bowiem zawsze role drugorzędne, ukryte w cieniu poza kreacjami czołowych gwiazd. Dopiero film „Annapolis" i niezapomniane „Bengali" — ukazały nam niewyzyskaną skalę jego talentu. Oszczędny, szlachetny styl gry, nieomylna interpretacja kontrastowo różnych ról („Bengali" — „Cienie przeszłości") — to zasadnicze cechy jego osobowości artystycznej.

Śmierć przerwała nagle długie pasmo życia jednego z najlepszych i najbardziej zasłużonych aktorów filmowych starszego pokolenia.

Nietylko jednak nad Hollywood zawisły jej złowieszcze skrzydła. I film europejski zubożał o dwie znane sylwetki aktorskie. Do Panteonu X-tej Muzy możemy wpisać znane nazwisko popularnej aktorki niemieckiej — Adeli Sandrock. Znaliśmy ją z ról filmowych „ciotek", które stanowiły jej najcelniejsze wcielenia aktorskie. Następnie zaś nazwisko Renaty Müller, zmarłej niedawno z powodu źle przeprowadzonej kuracji odtłuszczającej.

Ku tym zgasłym gwiazdom srebrnego ekranu ulatują dziś wspomnienia miljonów miłośników najmłodszej z Muz...

Zbigniew Pitera.

PROCES O FOTOGRAFJĘ TANCERKI.



Reprodukujemy powyżej zdjęcie znanej tancerki warszawskiej, p. Ireny Afanasjew, o które artystka wytoczyła proces przed Sądem Okręgowym w Poznaniu znanemu poznańskiemu fotografowi, p. Rysiowi. P. Afanasjew chodziło mianowicie o naruszenie prawa autorskiego w tem znaczeniu, że zdjęcie wykonane dla artystki przez p. Rysia, a nagrodzone następnie na konkursie jednej z firm fotograficznych, zostało potem przez tę firmę rozpowszechnione w celach reklamowych. Wobec czego artystka zwróciła się do firmy z pretensjami o odszkodowanie w wysokości 10.000 złotych. Równocześnie zaś wytoczyła proces p. Rysiowi. P. Irena Afanasjew występowała przez dłuższy okres czasu w charakterze primaballeriny reprezentacyjnej operetki warszawskiej „Nowości", a ostatnio w takim samym charakterze na deskach teatru „8.15" w Warszawie pod pseudonimem Ireny Bukińskiej.

„PARAMATTA".



Zarah Leander, zwana rywalką Grety Garbo, w głównej roli Glorji Vane w filmie p. t. „Paramatta". *Fot. „WARSZ. KINEMATOGRAFICZNA S. A.".*

„Mówią o Miss Vane, że sławna i znana! Yes Sir!
Lecz przez stare ciotki nie bardzo lubiana! No Sir!
Miss Vane — to ja — chytra, jak lis i szczwana! Yes Sir!
Przez starych nienawidzona, przez młodych uwielbiana! Yes Sir!"

Wieczór w wieczór w jednym z teatrów londyńskich śpiewa tę piosenkę Gloria Vane, królowa sceny, bożyszcze mieszkańców. Gloria Vane, uwielbiana przez młodzież, pogardzana przez purytanów. Aż pewnego wieczoru podczas przedstawienia wybucha awantura, spowodowana wystąpieniem purytanów. Kres całej awanturze kładzie wytworny Sir Albert Finsbury, kochający Glorię i oddany jej przyjaciel. W dalszym ciągu święci swe triumfy Gloria Vane, nadal oczarowuje wszystkich swoim śpiewem, nadal jest niekoronowaną królową „Paramatta".

Wtem, jak grom z nieba obiega Londyn wieść, że Gloria Vane, bożyszcze młodzieży, stoi pod zarzutem dokonania fałszerstwa czeku. Wiadomość ta przygnębiła wszystkich za wyjątkiem purytanów, którzy na każdym kroku zwalczali Glorię.

Gloria przyznaje się do winy, przyjmuje na siebie karę za czyn, którego się wcale nie dopuściła, za czyn, popełniony przez Sir Alberta, jej ukochanego, którego Gloria za wszelką cenę chce uratować od hańby, powodowana do tego wielką, czystą miłością. Kara jest sroga. Sąd skazuje ją na siedem lat deportacji do piekielnego więzienia Paramatta w Australji.

Gloria Vane, żyjąca dotąd bez trosk, uwielbiana i przyzwyczajona do przyjmowania hołdów, poznaje w więzieniu nędzę deportowanych. Wszyscy ją opuścili. Wszyscy o niej zapomnieli. Zapomniał o niej również Albert, którego winę wzięła na siebie, a który dla zdobycia majątku wyjechał do Australji, gdzie szturmem zdobył sobie pozycję godną syna lorda. Pozostawia ją własnemu jej losowi. Natomiast młody, szlachetny osadnik poczuł do niej silniejsze uczucie. Wybawia ją z więzienia, by pojąć ją za żonę. Gloria nie może jednak zapomnieć człowieka, którego pokochała całym impulsem swego serca, gdy żyła jeszcze w innych warunkach. Odchodzi od swego wybawcy, by odnaleźć swego ukochanego, w którego wciąż wierzy. Poznaje jednak, że jest on jej miłości, jej poświęcenia niegodzien.

Z całem wyczuciem odtwarza rolę Glorji Vane w filmie „Paramatta", utalentowana śpiewaczka Zarah Leander, wschodząca gwiazda ekranu. Znana powszechnie zagranicą, Zarah Leander niewątpliwie stanie się również ulubienicą polskiej publiczności kinowej, więcej nawet — stanie się jej bożyszczem, jak bożyszczem Londynu jest Gloria Vane z filmu p. t. „Paramatta".

Dodać należy, że obok Zarah Leander występują w tym niecodziennej treści obrazie znani aktorzy, jak: Willy Birgel jako Sir Albert Finsbury oraz Wiktor Staal jako osadnik Henry. — Melodyjne piosenki, któremi popisuje się Zarah Leander, skomponował Ralph Benatzky. Reżyserem filmu jest Detlef Sierck.

Z PIERWSZEJ WYSTAWY ZWIĄZKU ARTYSTÓW-PLASTYKÓW W LUBLINIE.

W Lublinie, w sali gimnazjum im. Unji Lubelskiej otwarto przed niedawnym czasem pierwszą wystawę prac członków lubelskiego Związku Artystów Plastyków i zaproszonych gości. Jako goście wzięli udział w wystawie artyści: Witold Chomicz z Krakowa, oraz Kazimierz Tomorowicz i Stanisław Zalewski z Warszawy.

Na otwarcie przybyli przedstawiciele władz administracyjnych, samorządowych, szkolnych, oraz szeregu organizacyj społecznych. Otwarcia dokonał w imieniu wojewody p. dyr. Jankowski, który w obszernem przemówieniu scharakteryzował dotychczasowy ruch artystyczny w Lublinie i podkreślił rolę świeżo założonego Związku, usiłującego skonsolidować organizacyjne wysiłki plastyków na terenie lubelskim.

Bardzo licznie zebraną publiczność w imieniu Związku powitał p. prof. Kurzątkowski i udzielił następnie fachowych informacyj. Szczególne zainteresowanie wzbudziło malarstwo sztalugowe bardzo różnorodnie i ciekawie przedstawione w bieżącym pokazie Związku. Większą ilość prac wystawili m. i. pp. Chomicz, Filipiak, Karmański, Nowiński, Stefański, Tomorowicz, Turczyński, Waśniewski, Wiszniewski i Zalewski.



Z dnia otwarcia wystawy. Od lewej ku prawej siedzą pp.: art. mal. Boguski, nacz. kurat. Śliwiński, prez. Sądu Sekutowicz, ks. szamb. Gostyński i dyr. Jankowski, który dokonał otwarcia wystawy w imieniu p. wojewody. Stoją (od lewej) pp.: art. mal. Kurzątkowski, Waśniewski, inż. Kalles-Krauze, red. Grabowski i wiceprez. Jaworski. Foto L. Hartwig, Lublin



Władysław Filipiak: „Portret żony" (ol.).



Stanisław Zalewski: „Gdynia" (akwarela).



Adam Nowiński: „Dzbanek z jabłkami" (akwarela).

Wystawę uzupełniał wyczerpujący katalog z reprodukcjami szeregu eksponatów, opatrzony kilkoma artykułami, dotyczącemi organizacji wystawy i jej charakteru oraz zawierający spis plastyków lubelskich. Spis ten jest zarazem obszerną, prawie zupełną listą kilkudziesięciu nazwisk plastyków z Lublina i Lubelszczyzny.

Wystawa spotkała się nietylko z żywem zainteresowaniem artystów, którzy zgłosili ponad 200 prac z malarstwa, grafiki i rzeźby (wystawiono prac 111), ale nadto wywołała szczególny wyraz sympatji dla plastyków ze strony społeczeństwa. Wybitni przedstawiciele elity społeczeństwa miejscowego zaszczycili i wzbogacili ten pierwszy pokaz Związku ufundowaniem nagród. Wśród nich pierwsze miejsce zajmują: nagroda ks. biskupa Fulmana, nagroda rektora K. U. L. ks. dra Szymańskiego, oraz nagroda p. kuratora Klebanowskiego.

ŻYCIE PARYSKIE TEMATEM FILMU.



Loretta Young i Tyrone Power w scenie z filmu p. t. „Café Metropole", wyprodukowanym przez wytwórnię „20-th Century Fox". Fot. „20th Century Fox"

„Café Métropole" jest punktem zbornym arystokracji, „Café Métropole" gości co wieczór w swoich podwojach najsłynniejszych ludzi Paryża, „Café Métropole" ma słynne menu, w którem na pierwszem miejscu figurują: truskawki mrożone w szampanie, na drugiem zaś orzeł z rusztu, na trzeciem... romans na żądanie (specjalność firmowa).

I właśnie w takiej restauracji, gdzie sentyment i piosenka, humor i beztroska co wieczór wydają sobie spotkanie, służy jako kelner prawdziwy rosyjski książę. Właściciel „Café Métropole" przegrał w ciągu jednego wieczora miljon franków w baccarata i kiedy zniknął niema ratunku, decyduje się przedstawić córce swojego przyjaciela fałszywego rosyjskiego księcia, chcąc, aby, ten ożeniwszy się z miljonerką, pomógł mu w finansowych kłopotach.

Rolę właściciela „Café Méeropole" gra Adolf Menjou. Role główne kreują: Loretta Young i Tyrone Power, znani z filmu „Niewinnie się zaczęło".

Film „Café Métropole" ukaże się już wkrótce na ekranach całej Polski.

ANTONI FERTNER



stworzył ciekawą kreację Smakosza w sztuce Aleksandra hr. Fredry p. t. „Przyjaciele", granej w warszawskim Teatrze Letnim.

Fot. Jan Malarski, Warszawa

KUPON Nr. 44 upoważniający do

„PŁYNNE ZŁOTO"



Irena Dunne i Randolph Scott grają główne role w filmie p. t. „Płynne złoto", którego akcja rozgrywa się na tle walki o „płynne złoto" Ameryki — naftę.
Fot. „Paramount"

„GDY ZAKWITNĄ BZY"



Nelson Eddy, artysta o wspaniałym głosie, jest partnerem Jeanette Mc. Donald w filmie p. t. „Gdy zakwitną bzy". ***„Metro Goldwyn Mayer"***

Święto Zmarłych..

Szarada.

(Ułoż. „Rex" — Klub Szaradz. w Warszawie).

Za miastem, na wielkim cmentarzu prastarym,
rzęsiste światełka z półmrokiem się kłócą,
a brzózki płaczące gołemi konary
trzy-raz-dwa memento w poszumie swym nucą...

Wśród krzyżów srebrzonych księżyca poświatą
tu leżą w mogiłach **dwunaści-dziewiąci** *):
wielmoża, uczony, robotnik senator,
śpiąc **raz-siedm** zrównani w swych prawach... nicości!...

Tam łzami zroszone i w kwiecie spowite
mogiły skrywają nam drogie istoty —
wspomnienia z ich życia, ich radość, zaszczyty
wydziera spod serca szloch rzewnej tęsknoty!...

I chmury **wspak-ósme** i **drugie** łzy ronią...
Jednaście i **dziesięć** dzień cały tak mają?...
W maleńkiej kapliczce za spokój dusz dzwonią...
Na grobach światełka dogasać się zdają...

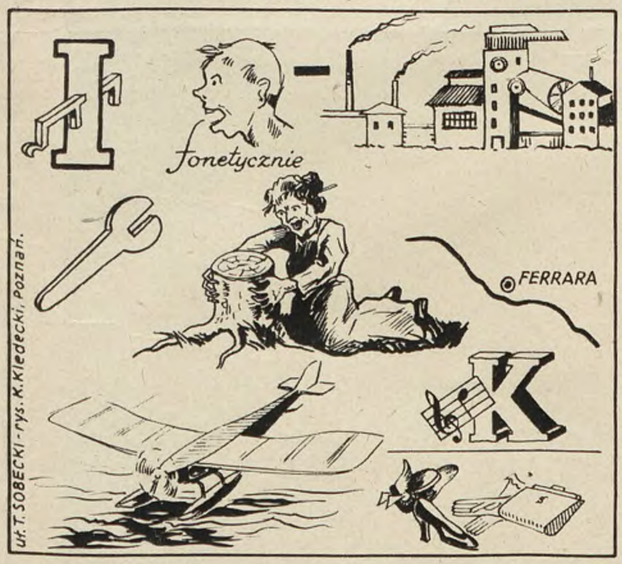
Tam **trzecie** i **szóste pięć** też o trzy kroki
od furty cmentarnej w pstrokatym szpalerze,
umieścił się ludek żebrzący wzdłuż drogi
i głosem płaczliwym zawodzi pacierze...

Jednasty i **siódmy**, nasz Sędzio Przedwieczny!
ośm cztery i **dziesięć dziewiątym** Swe dłonie
dwanaście pozbawiaj ich Świętej Twej pieczy,
daj spocząć **czwór** trudach w Niebieskim Syonie!...

*) Wspak.

Rebus.

(Ułoż. T. Sobecki — Klub Szaradz. w Warszawie).



Na rozwiązanie składa się zdanie 8-wyrazowe z sylab: Brak, czy, du, dzy, je, je, kre, mniej, na, nię, pie, po, przy, stro, szy, szy, więk, wo.

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 6 listopada 1937 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 41.

SZARADA 1) Roboty w polu dobiegają końca. 2) Jesienne roboty w polu.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 41 nadesłali:

Eugenjusz Dworski, Lwów; Ambrozy Sawicki, Bydgoszcz; Wanda S.; Feliks Pergałowski, Warszawa; Józef König, Toruń; B. Rotter, Borszczów; Eugenjusz Fronczak, Nowy Dwór; Stefanja Szafrańska, Poznań; Aleksandra Bielska, Brześć; Zofja Bielska; Marjan Jaguśiński, Kraków; Ludwik Chlamtacz, Biała; Szaradziści Firmy Babcock-Zieleniewski, Sosnowiec; Zofja Wójcikówna, Równe; Marjan Feduszka, Stanisławów; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Zygmunt Blatt, Łódź; Marja Makułowska, Kołaczkowo; „Ewa", Zaleszczyki, A. Mieczkowska, Wilno; Roman Kalita, Równe; Jan Spiechowicz, Kępno; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Walerja Wasielewska, Częstochowa; Wacław Tyblewski, Poznań; Stanisław Głowacki, Ciechanów; ppor. Franciszek Zalewski, Kraków; Emilja Podróżkówna, Rzeszów; Hieronim Bońkowski, Kraków; kpt. w sp. Bronisław Ertel, Lwów; B. Zieliński, Warszawa; Kazia Tymkówna, Lwów; Błażewiczowa, Kobylnik; Wł. Opaliński, Wilno; mgr. Józef Czołba, Toruń; Michał Grygiel, Jaworzno; Eug. Kalewicz, Kielce; A. Kidybowa, Włodzimierz; Antoni Bieganowski, Łomża; Helena Wiszniewska, Wilno; mgr. Alojzy Balicki, Grójec; Kazimierz Grabałowski, Sosnowiec; Tadeusz Orzelski, Lwów; Tadeusz Rysiak, Sandomierz; Roma Schützowa, Koniecpol; Teofil Sobecki, Poznań; Jan Szymaszek, Kraków; **kapr. podch. Zygfryd Leciejewski, Toruń, (zł 20.—)**; Andrzej Kleszyński, Poznań; Kazimierz Kledecki, Poznań; Zbigniew Kledecki, Poznań; Alojzy Machnik, Bydgoszcz; Józef Stefańczyk, Pabianice; K. Wojdyłło, Przemyśl; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Władysław Caban, Juljanka; M. Pińczówna, Częstochowa; Jerzy Parczyński, Częstochowa; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Edward Klawe, Jedlnia; Witold Gawor, Chorzów; Mariola, Radomsko; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Włodzimierz Sosnowski, Blachownia, Wilhelm Kunz, Lwów; Franciszek Rabiasz, Tworkowa; Tadeusz Jabłoński, Jaremcze; Czesław Błażejewski, Ząbki; Irena Lewicka, Warszawa; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Zbigniew Sosnowski, Będzin; Halina Hamulińska, Mokronos; Czesława Niebieszczańska, Grodzisk Poznański; Zofja Musiałówna, Kraków; Wojciech Kania, Cieszyn; Jerzy Kamiński, Warszawa; Stefanja Seniorówna, Częstochowa; Stach Ziemski, Lublin; Stanisława Mancewiczowa, Wisznice; Janina Broschówna, Tarnów; Seweryna Foksa, Poznań; Zofja Taczakówna, Poznań; Zdzisław Targosiński, Deblin; Edward Protasewicz, Wołomin; Stanisław Goliński, Kraków; Regina Urbańcówna, Zawiść; Olga Lisowska, Zagórz; Wacław Pogodziński, Warszawa; E. Grodzka, Warszawa; Władysław Dziubiński, Warszawa; Halina Gnatowska, Ustroń; Karol Głowacz, Kraków; Adela Grzywaczówna, Bochnia; Karol Dura, Kraków; B. Głowaczówna, Bieżanów; Karol Głowacz, Bieżanów; Guga Kraśniakówna, Kraków; Rudolf Witek, Brzeszcze; Wacław Matus, Warszawa; Roman Łempicki, Lwów; Stanisław Dudzic, Skarżysko; Eugenjusz Iznoskowa, Warszawa; Maks Insel, Drohobycz; Antoni Radziejowki, Zduńska Wola; W. Hahorkiewicz, Skawina; Franciszka Chmielewska, Żytno; Witold Majewski, Warszawa; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Jan Kierepka, Budzanów; Zdzisław Wiatr, Skarżysko-Kamienna; Jan Rudawski, Pińsk; Stella Mikołajczak, Puszczykowo; Andrzej Michałkiewicz, Poznań; Helena Ratajczak, Poznań; mgr. Antoni Hałga, Nowy Targ; Jadwiga Baworowa, Kielce; Leszek Kałuski, Sosnowiec; Zofja Rudowa, Warszawa; Anna Rynkowska, Łódź; Artur N., Grodzisk Maz.; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Helena Michalcówna, Łódź; E. Gorodecki, Częstochowa; Irena Rucha, Brzeszcze; Bolesław Gawin, Kraków; Leon Silberstein, Kraków; A. Loeglerowa, Lwów; Józefa Tylkówna, Kraków; Klementyna Scheichterowa, Lwów; Stanisław Jarosz, Lwów; Jan Kremer, Będzin; Ambroży Sawicki, Bydgoszcz; Bronisława Wawrynkowska, Łódź; Juljan Papież, Warszawa; Aldona Monastyrska, Grażewo; Stanisław Dworak, Kobyłka; **Czesław Tomasik, Warszawa, (zł 10.—)**; Jan Rudowski, Bydgoszcz; Weronika Sękowska, Koźmin; Ignacy Wójcik, Częstochowa; Bożenna Garlińska, Łódź; Marja Morawska, Nowy Dwór; Łucja Pannenkowa, Lwów; st. sierż. Sawicki, Radom; Oleńka X., Wilno; Marja Lipińska, Mołodeczno; Marja Welanykowa, Kraków; ks. Juljan Arlitewicz, Mychów; Bolesław Smykowski, Radom; „Kasyno", Komarno; dr Fr. Jakóbczak, Stanisławów; Feliks Chromiński, Toruń; Stanisław Krupski, Wieluń; Marja Ziółkowska, Poznań; Eugenja Groszewiczówna, Ciechanów; Fr. Marszałkowski, Sopoty; Jadwiga Zalewska, Warszawa; Marjan Hauptman, Katowice; Helena Lubańska, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; Mira Lilpopowa, Włochy; Bronisław Kaczmarczyk, Leszno; Stefan Bąkowski, Kraków; Józefa Miłkowska, Gorlice; Wojciech Ciepiela, Bieńczyce; Marja Chachlowska, Kraków; Teodor Deko, Trembowla; Stanisław Konowalczy, Równe woł.; Marja Józefowa Oranowska, Warszawa; Edmund Kościuszyński, Kraków; Zofja Skupieniówna, Łuck; L. Pogoda, Jaworzno; C. J. Kwiecień, Ostrowiec n. Kamienną; Eugenjusz Przybysz, Warszawa; Katarzyna Pająk, Targanica; Stan. Grabowski, Płock; Eryk Unverrcht, Pawłów; Józef Mieszczek, Głowno; mgr. Antoni Hałgas, Nowy Targ; Marja Jankowska, Żywiec; Adam Zajdel, Krosno; B. Klimczak, Opatów; Zygmunt Czechowski, Konin; Ludwik Płociński, Inowrocław; Władysław Krupa, Kraków; Antoni Bażant, Łuck; Marja Nowakówna, Goraniec; Jadwiga Mościcka, Bratoszewice; Bożena Stelmaszewska, Poznań; Lech Wittig, Poznań; L. Lenartowski, Poznań; B. Sitkowska, Niepołomice; Irena Brodówna, Toruń; A. Kamiszcze, Podgórz; Ludwik Broda, Krośniewice; Romana Mokwińska, Ozorków; Marja Hlibowicka, Warszawa; Mieczysław Kawecki, Jaworzno; Kazimierz Kłaput, Wadowice; Feliks Przepiórkowski, Łódź; Hela Benek, Cieszyn; Witold Ługosz-Langhamer, Żywiec; Aniela Blaschkowa, Kraków; Zofja Pilchowa, Kraków; inż. Z. Karłowska, Gdynia; Ludwik Turakiewicz, Kraków; Bronisława Cieślelska, Gdynia; Stanisław Korycki, Augustów; Lucjan Müller Dederkały; mgr. Marja Moszyńska, Lwów; Zbigniew Kożuchowski, Mińsk Mazowiecki; Marjan Stachowski, Katowice; Irena Lewicka, Lwów; Stanisława Wójcikówna, Kraków; Zygmunt Tietz, Warszawa; Marja Czajkowska, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; Zofja Mikowska, Warszawa; **Janina Pawełczykówna, Łódź, (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 listopada 1937)**; Halina Bohdanowiczowa, Grudziądz; Czesław Skalski, Łódź; Klub Pracowników „Gazoliny", Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Franc. Probstowa, Borysław; Betty Herzberg, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Maks Linhardt, Borysław; Wiesław Rydzewski, Borysław; Stan. Piwowarczyk, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Stefan Kossek, Piotrków; K. Wojciechowski, Wieluń; Juljan Lazar, Łódź; Ludwik Bryndol, Tarnów; Regina Andruszkiewicz, Bielsk.

Nagrody otrzymali pp. kpr. podch. Zygfryd Leciejewski, Toruń, 8 Szpital Wojskowy, oddz. chirurg. (zł 20.—), Czesław Tomasik, Warszawa, Łucka 25-46 (zł 10.—), oraz Janina Pawełczykówna, Łódź, Warszawska 10 (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30 listopada 1937)

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 2 przez Urząd Poczt. Kraków 2.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC" w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.

Z ARCYDZIEŁ MALARSTWA POLSKIEGO



Jan Stanisławski (1860—1907), należy do najwybitniejszych pejzażystów polskich. Pochodził z Ukrainy, wystawiał od 1892 r. Po długoletnim pobycie w Paryżu objął w 1897 r. specjalnie dla niego stworzoną katedrę pejzażu w Krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych. Stworzył szkołę malarską, której przedstawicielami są Czajkowski, Filipkiewicz, Kamocki, Podgórski, Szczygliński i wielu innych. Powyżej reprodukujemy obraz Jana Stanisławskiego „Ogród kwiatowy", znajdujący się w Muzeum Narodowem w Krakowie.